DZIŚ początek nowej powieści p. t.: „Portier Klubu Mankutów"!

Wydanie B.

Cena egzemplarza zł 5
łącznie z całkowitym wynagrodzeniem sprzedawcy

Prenumerata poczt. zł 120
przez roznosiciela zł 130

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Rok V | Centrala telefoniczna IKP Bydgoszcz 33-41 i 33-42. Naczelny redaktor 19-07. Sekretariat redakcji przyjmuje od godz. 10 — 12 | Poniedziałek, dnia 25 lipca 1949 r. | Konto PKO „Zryw" nr VI-135. PKO IKP nr VI-140. Konto żyrowe nr 5622 w Narodowym Banku Polskim oddz. w Bydgoszczy | Nr 202

2000 delegatów z całego kraju obraduje w auli Politechniki Warszawskiej

KONGRES Odbudowy Warszawy *rozpoczęty*

W SOBOTĘ w sali Politechniki Warszawskiej rozpoczął obrady Kongres Odbudowy Warszawy. W obradach bierze udział 2000 delegatów z całego kraju, którzy zajmują miejsca w krzesłach na parterze i krużganku I piętra. Reprezentują oni 6.500.000 członków Komitetów Odbudowy Stolicy

Szeregi biało-czerwonych, czerwonych i zielonych flag, zwisających z krużganków hallu, wraz z czerwienią materii i białym obramowaniem stołu prezydialnego, dają piękny efekt na tle jasnych ścian olbrzymiej sali. W pośrodku hallu, za stołem prezydialnym, ustawiono wielką mapę Warszawy za szkłem w skali 1:500 tę samą, która już raz była demonstrowana na niedawnej konferencji PZPR, a która w sposób plastyczny zapozna delegatów kongresowych z rozwojem i odbudową Warszawy w planie 6-letnim.

Głównym motywem dekoracyjnym sali jest syrena z kielnią i cyrklem. Wizerunek jej w postaci wielkich makiet, spowitych w biało-czerwone girlandy, zdobi salę obrad. Osiem megafonów zapewnia dobrą słyszalność przemówień każdemu z delegatów. Dla stłumienia echa wnęki dolnych kondygnacji zasłonięte zostały kotarami.

Obrady zagaił marszałek Sejmu Władysław Kowalski, podkreślając, że celem Kongresu jest m. n. dalsza mobilizacja wysiłków i wzmożenie ofiarności wszystkich Polaków w pracy nad odbudową i rozbudową Warszawy jako nowej stolicy.

Wśród grzmiących oklasków zebranych w prezydium zasiedli: członkowie Rady Państwa A. Zawadzki, dr Kołodziejski, premier Cyrankiewicz, wicepremier A. Korzycki, ministrowie Spychalski, Skrzeszewski, Dybowski, Stawiński, pełnomocnik Rządu do walki z analfabetyzmem St. Matuszewski, przewodn. SRN Zaruk-Michalski, prezydent Tołwiński, wiceprezes ZSCh. Piotrowski, przew. Zarz. Gł. ZMP W. Matwin, przewodn. Ligi Kobiet dr Sztachelska, komendant główny „SP" Braniewski, wojewodowie Jaszczuk i Szymanek, przodownicy pracy Religa, Makarow, Porecki, oraz czołowi działacze akcji odbudowy Warszawy, górnicy, rolnicy, nauczyciele, robotnicy.

W imieniu CRZZ powitał pierwszy ogólnokrajowy Kongres Odbudowy Warszawy przewodniczący Centralnej Rady Zw. Zaw. A. Zawadzki.

Dalsze przemówienia powitalne wygłosili sekretarz Stołecznego Komitetu PZPR St. Zawadzki, wiceprzew. Zarządu Gł. ZSCh. Piotrowski oraz prezydent Tołwiński, po czym przemawiał minister budownictwa Spychalski. Mówca przedstawił dotychczasowe osiągnięcia w dziele odbudowy zniszczonej barbarzyńsko przez okupanta stolicy, podkreślając, że wielka akcja odbudowy kraju i Warszawy wyrosła z nieustannej, uporczywej, ideowej postawy ludu pracy, z jedności działania całego społeczeństwa i władzy ludowej. W dalszym ciągu swego przemówienia min. Spychalski przedstawił obraz Warszawy w planie 6-letnim. W okresie tym teren stolicy wrośnie około 3 razy, liczba mieszkańców jej powiększy się do miliona, suma inwestycji przewidzianych w planie wyniesie 360 miliardów złotych.

Z kolei na wniosek przew. Kom. Odbudowy Warszawy w Katowicach Tkocza 18 osobowa delegacja obradujących na Kogresie udała się do Prezydenta R. P. Bolesława Bieruta z prośbą o objęcie patronatu. Przybyły na salę obrad Prezydent Bolesław Bierut entuzjastycznie został powitany przez zebranych. Wygłaszając przemówienie Prezydent powiedział m. in., że Kongres Odbudowy Warszawy jest uwieńczeniem radosnych chwil jakie obecnie przeżywamy, oraz złożył życzenia owocnych wyników w pracy nad odbudową stolicy, piękniejszej jak niegdyś, godnej naszego Państwa dążącego ku socjalizmowi.

W pierwszym dniu obrad przemawiali także przewodniczący wojewódzkich Komitetów Odbudowy Stolicy. Na zakończenie zebrani uchwalili jednomyślnie rezolucję, w której zobowiązują się do dalszej, wytężonej pracy nad odbudową i rozbudową Warszawy i całego kraju. (PR)

Odznaczenia Orderem „Sztandar Pracy"

W DNIU 22 lipca 1949 r., w piątą rocznicę Polski Ludowej Prezydent Rzeczypospolitej nadał szeregu osobom ustanowiony przez Sejm Ustawodawczy w dniu 2 lipca br. order „Sztandar Pracy" za wybitne zasługi, położone dla Narodu i Państwa.

Nazwiska nagrodzonych podamy w numerze jutrzejszym.

Rozruchy w Indiach

Z DELHI donoszą, że w prowincji Assam doszło do burzliwych manifestacji przeciwko rządowi Pandit Nehru. W starciach z policją szereg osób odniosło rany. Jeden z policjantów został zabity. Aresztowano 400 demonstrantów.

Depesze gratulacyjne z okazji Święta Odrodzenia

PREZYDENT Rzeczypospolitej Polskiej Bolesław Bierut otrzymał od Przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR — A. Szwernika depeszę o następującym brzmieniu:

„Z okazji Święta Narodowego Odrodzenia Rzeczypospolitej Polskiej proszę Pana, Panie Prezydencie, przyjąć szczere gratulacje oraz życzenia nowych sukcesów dla narodu polskiego w państwowym, gospodarczym i kulturalnym budownictwie".

* * *

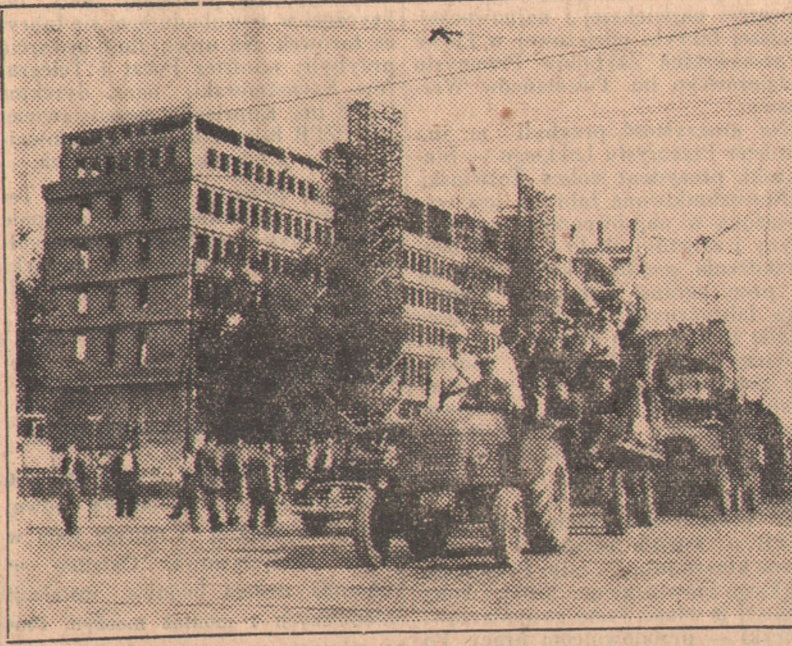
„Pan Józef Cyrankiewicz, prezes Rady Ministrów — Warszawa. W dniu święta narodowego — piątej rocznicy Odrodzenia Polski — przesyłam Panu, Panie Premierze, Rządowi Rzeczypospolitej, bratniemu narodowi polskiemu — przyjacielskie powinszowania i życzenia rozkwitu nowej, demokratycznej Polski. J. Stalin'

Równocześnie nadeszły depesze gratulacyjne od prezydenta Republiki Czechosłowackiej, Klement Gottwalda, prezesa rady ministrów Ludowej Republiki Bułgarii Wasyla Kolarowa i marsz. Rokossowskiego.

Pomnik Kopernika wrócił przed Pałac Staszica

W WARSZAWIE przed Pałacem Staszica przy Krakowskim Przedmieściu ustawiono, odrestaurowany pomnik Kopernika. Pomnik ten Niemcy po powstaniu zniszczyli i wywieźli przeznaczając na stop. W dniu Święta Odrodzenia odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika Kopernika przez min. Skrzeszewskiego. Na zdjęciu transport posągu ulicami Stolicy.

(Foto — Film Polski)



Uroczyste akademie w ambasadach polskich

W SALACH polskich placówek dyplomatycznych na całym świecie odbyły się uroczyste akademie z okazji 5-lecia Manifestu PKWN.

W ambasadzie RP w Moskwie odbyła się 21 lipca uroczysta akademia, na którą przybyli pracownicy polskich placówek w stolicy radzieckiej, studenci polscy, uczący się na wyższych uczelniach radzieckich, uczestnicy bawiącej w Moskwie wycieczki polskiej, członkowie ekipy artystów polskich, która przybyła do ZSRR na występy gościnne a także przedstawiciele społeczeństwa radzieckiego.

Akademię zagaił ambasador RP w Moskwie Marian Naszkowski, który zobrazował drogę, jaką przebył naród polski od chwili ogłoszenia Manifestu PKWN, wskazał na olbrzymie osiągnięcia polskiego życia gospodarczego, na triumf polskiej demokracji ludowej, która w oparciu o Związek Radziecki i państwa demokracji ludowej przystąpiła do budowy zrębów socjalizmu oraz na stale wzrastającą przyjaźń polsko-radziecką, stanowiącą kamień węgielny polityki Polski Ludowej Następnie wygłosił przemówienie przebywający w Moskwie prof. Wyrożembski.

Cała prasa radziecka poświęca obszerne artykuły, piątej rocznicy powstania Polski Ludowej.

Ambasador RP w Pradze Borkowicz wydał przyjęcie, na którym obecni byli między innymi premier i inni członkowie rządu czechosłowackiego, ambasador ZSRR A. M. Silin, dziekan praskiego korpusu dyplomatycznego ambasador Francji Dejean, ambasadorowie i posłowie innych państw europejskich i zamorskich oraz liczni przedstawiciele czechosłowackiego świata politycznego.

Ambasador RP w Rzymie Ostrowski wydał przyjęcie dla Polonii rzymskiej. Do licznie zebranej Polonii, wśród której obecni byli również delegaci marynarzy ze statku szkolnego „Dar Pomorza", przebywającego obecnie w Neapolu przemówił ambasador RP Ostrowski.

Wyniki wykonania planu gosp. w ZSRR w II kwartale 1949 r.

CENTRALNY Urząd Statystyczny przy Radzie Ministrów ZSRR ogłosił komunikat o wykonaniu planu gospodarczego w II kwartale br. Mimo że pierwotny plan produkcyjny II kwartału po uruchomieniu wszystkich wewnętrznych zasobów przemysłu został poważnie zwiększony, to został on jednak wykonany w 101 proc.

Plan produkcyjny za całe pierwsze półrocze br. został również wykonany w 101 proc.

Poszczególne gałęzie przemysłu w II kwartale br. w porównaniu z tymże okresem roku ub. znacznie zwiększyły poziom produkcji.

Policja brytyjska aresztowała delegatów międzynar. organizacji dokerów

W NOCY z 21 na 22 bm. policja brytyjska dokonała aresztowania 3 delegatów międzynarodowej organizacji dokerów, którzy przybyli do Londynu celem rozwiązania konfliktu w porcie londyńskim.

Jak okazało się, aresztowani zostali: przedstawiciel robotników doków holenderskich Blankersee i delegaci związku robotników doków amerykańskich Goldblatt i Maletta.

Delegaci międzynarodowego ruchu robotniczego zostali po przesłuchaniu przez detektywów Scotland Yardu aresztowani, po czym minister spraw wewnętrznych Ede nakazał ich deportację.

Miedzynarodowe regaty w Łęgnowie

BYDGOSZCZ (re). Międzynarodowe regaty wioślarskie z udziałem reprezentantek Czechosłowacji i Węgier zainaugurował na torze regatowym w Brdyujściu w dniu 23 bm. wyścig czwórek półwyścigowych młodzieży do lat 18. Bieg wygrało BTW Związkowiec w czasie 4,00.

W biegu jedynek młodszych T. Kocerka (AZS Szczecin) prowadził od startu i wygrał o 250 m przed przeciwnikiem w czasie 6,56.

Czwórki młodszych wygrała osada TW Włocławek — 6,16,2.

W biegu międzynarodowym jedynek kobiet Węgierka Ilona Bojn powolnymi uderzeniami wysuwa się na czoło i pierwsza przybija do mety w czasie 4,31,4. Na drugim miejscu uplasowała się I. Stawska (AZS Kraków) 4,42,1, na trzecim R. Błaszczekowicz (AZS Kraków) — 4,46,2 i na czwartym Spacilova Drahoslava — Czechosłowacja — 5,02.

Bieg dwójek podwójnych przyniosł bezapelacyjne zwycięstwo osadzie krakowskiego AZS (Verey i Csaba). Czas ich 6,04.

Bieg czwórek nowicjuszy zakończył się sukcesem Kolejarza (Bdg.). Czas 6,15.

Bieg czwórek półwyścigowych bez ograniczeń wygrało BTW — 6,39,2. Ostatni bieg tego dnia — międzynarodowy bieg ósemek kobiet, zakończył się zwycięstwem osady czeskiej Sokol Brno-CVK. Czas tej osady wyniósł 3,56,4. Drugie miejsce zajęła kombinowana z. W-wy, 4,03,2 i trzecie BTW Związkowiec — 4,04. Poza konkursem startowała ósemka Węgierek i niespodziewanie uzyskała doskonały czas 3,50. W osadzie Węgierek startowała jedna Polka.

Losowanie obligacji PPOK

W MINISTERSTWIE SKARBU odbywa się obecnie siódme publiczne losowanie obligacji Premiowej Pożyczki Odbudowy Kraju na ratę, przypadającą do wykupu 15 października br. Dotychczas wylosowano dla emisji A, B i C — 36 tys. obligacji do wykupu premiowanego. Najwyższe premie po 500 tys. zł. padły na następujące obligacje: seria 7.613, obligacja nr 19, seria 7.613, obligacja nr 37, seria 12034, obligacja nr 38, seria 17180, obligacja nr 36, seria 21675, obligacja nr 24 i seria 25066, obligacja nr 18.

Ponadto padło 6 premii po 200 tys. zł., 24 premie po 100 tys. zł i wiele innych.

List z Warszawy

Warszawa zmieniła swe oblicze

Pierwszy dzień trasy W-Z — Kolumna Zygmunta i pomnik Kopernika znowu radują nasze oko



Zapada już zmrok, a na Placu Bankowym i przy kościele Kapucynów, na Placu Zamkowym i na Mariensztacie, w tunelu trasy W-Z i na moście Zamkowym panuje nieustanny ruch, tłok i gwar. Cała Warszawa wyległa dla obejrzenia trasy W—Z. Masa ludzi znajduje się na mieście od rana i mimo zapadającego wieczoru nie myśli jeszcze o powrocie do domu. Czeka ich przecie wiele imprez wieczornych, z których efekty świetlne, puszczanie rakiet itd., oczekiwane są z największą niecierpliwością.

W dniu Święta Odrodzenia, będącego dniem otwarcia trasy W—Z, mało kto z mieszkańców stolicy został w domu. Tłumy zalegają ulice przylegające do trasy w ciągu całego dnia. Ruch na trasie, który dla kołowych pojazdów miał być otwarty o godz. 18, został ograniczony ze względu na masy ludności pieszej, przemierzającej trasę w obu kierunkach. Na ulicach rozstawiono gęsto wozy spółdzielni z napojami, owocami, wędliną i pieczywem. Wozy — restauracje cieszą się ogromnym powodzeniem Przemierzając ulice odbudowanej dzielnicy od rana, odczuwa się potrzebę pożywienia ciała, które okazuje się słabsze od ducha, pokrzepionego widokiem roztaczającym się ze wzniesienia Zamkowego Placu.

Kolumna Zygmunta góruje nad placem w całej okazałości, jak na Krakowskim pomnik Kopernika, odbijający spokojem potężnej postaci i powagą czerni metalu od świeżo-odnowionego pałacu Staszica. Plac Zamkowy zmienił całkowicie swój wygląd. Wydaje się nieco dziwną dla oka, zachowującego w pamięci widok wiaduktu Pancera z Nowym Zjazdem, ta zamknięta balustradą część Placu Zamkowego od strony Wisły. Stanąwszy przy balustradzie, ma się w dole wlot do tunelu, pałac pod Blachą, świecący dachem pokrytym błyszczącą blachą, Osiedle Mariensztackie oraz perspektywę mostu Śląsko-Dąbrowskiego. W bok od balustrady przejścia ze wspaniałymi perspektywami na budynki w dole, prowadzą na schody, którymi dostać się można na trasę. W tej chwili porusza się po niej zbita masa ludzi. Ruszyły już trasą tramwaje i autobusy.

Siąpi drobny deszcz, ale nikt na to nie zważa. Na trybunie, z której przyjmowano dziś defiladę, siedzą na wszystkich ławkach kobiety zmęczone długimi wędrówkami po całej długości trasy. Przy wozach WSS tłoczą się grupki wygłodniałych osób. Ale nawet popijając z butelki piwo i gryząc kanapki z kiełbasą, warszawiacy obracają głowami, oglądając z dołu porosłe trawą zbocza nasypu.

Przy ruchomych schodach również panuje tłok. Milicja zmuszona została do zaprowadzenia ruchu na schodach tylko w jednym kierunku, tłok bowiem panujący stwarza obawę niebezpieczeństwa Przy wejściu więc do kamienicy Johna stoją posterunki, kierujc pragnących przejechać się schodami na dół, do wlotu tunelu. Podziwiamy uprzejmość milicjantów, którzy mają dziś wyjątkowo pracowity dzień i wyjątkowo dużo pracy w zachowywaniu porządku. Każdy z mieszkańców stolicy i gości przybyłych licznie z prowincji uważa za swój obowiązek i przywilej włóczenie się w dniu dzisiejszym bezkarnie po wszystkich zakamarkach Placu Zamkowego, ulic przyległych i trasy.

Ten sam ruch panuje na Placu Bankowym, przy zabytkowej studni stołecznej, tzw. „Grubej Kaśce" oraz przy pałacu Radziwiłła. Pałac, opasany z dwóch stron przez trasę, wygląda okazalej niż kiedykolwiek. Wyburzone kamieniczki sąsiednie odkryły go w całości, stwarzając ze strony Placu Bankowego wspaniałą perspektywę. Od strony Placu Bankowego stoją na trasie gęste posterunki milicji, nie puszczając w interesie pieszych samochodów, okazujących ochotę skręcania na trasę w kierunku Placu Bankowego. W tym bowiem rejonie panuje największy ruch pieszy, największy tłum pcha się przy balustradzie, na osiedlu Mariensztackim oraz przy kolumnie Zygmunta. Drugie wielkie skupiska znajdują się na Miodowej, w okolicy Kościoła Kapucynów. Stojąc przy balustradzie na Miodowej, ma się może najładniejszy fragment samej trasy, głęboko w dole. Rozległe zbocza nasypu, porosłe gęstą trawą, szeroka wstęga trasy oraz ciemne gardło tunelu stworzyły widok dla stolicy zupełnie nowy, piękny i imponujący rozmachem.

Trasa W—Z swoim wyglądem, rozmachem właśnie i pięknem przeszła wszystkie oczekiwania warszawiaków. Oczy rozszerzone zachwytem, słowa wyrzucane w podnieceniu dają zwracający uwagę wyraz uczuć mieszkańców stolicy. Dawno nie było na ulicach Warszawy tak uroczyście — świątecznego nastroju. To nie salwy armatnie, nie wspaniały widok wieży Cedergrena, na której szczycie powiewa las flag w jasnym oświetleniu reflektorów, nie nakreślane światłem rakiet na ciemnym wieczornym niebie stolicy wymyślne figury geometryczne wywołują ten nastrój, jakkolwiek nadają mu specjalną oprawę. Nastrój świąteczny stolicy wywołują uczucia jej mieszkańców. Na sumę tych uczuć składa się duma i radość, zachwyt i zaduma. Bo trudno uwierzyć w prawdę oglądaną oto własnymi oczami, że kolumna Zygmunta stoi na własnym miejscu, że szeroka, spokojna postać Kopernika czernieje na tle Pałacu Staszica, gdy ma się przecie pod powiekami obraz zniszczeń, góry gruzu i poczerniałe ściany ruin, wznoszących się tak jeszcze niedawno na miejscach dziś uporządkowanych, trawą porosłych, zabudowanych białymi, czystymi ścianami budynków, w których toczy się normalne i spokojne życie.

To wszystko, co ogląda dziś Warszawa w długiej, niezmordowanej całodziennej wędrówce, napawa niezłomną wiarą i pewnością, że wszystkie pozostałe ruiny znikną, ustępując miejsca białym budynkom, że dotrzymane zostaną przyrzeczenia odbudowania piękniejszej niż kiedykolwiek stolicy.

K. M.

Uroczyste otwarcie największych w Polsce zakł. odzieżowych i fabryki żarówek

W DNIU Święta Odrodzenia odbyło się w Warszawie uroczyste otwarcie największej i najnowocześniejszej fabryki odzieżowej w Polsce Warszawskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego im. Powstańców Warszawy.

Na uroczystość przybyli m. in.: minister Przemysłu Lekkiego — Stawiński, prezydent stolicy Tołwiński.

Nowozbudowana fabryka jest wyposażona w najnowocześniejsze maszyny i zatrudni około 4 tys. kobiet. Urządzenia socjalne, które zajmują 40 proc. ogólnej kubatury budynków fabrycznych, świadczą o trosce władz ludowych o człowieka pracy. Kobiety-matki będą mogły spokojnie pracować, ich dzieci bowiem znajdą troskliwą opiekę w nowoczesnym żłobku. W świetlicy, mieszczącej 2 tys. osób, w kinie i teatrze fabrycznym robotnice i robotnicy znajdą kulturalne rozrywki.

W ramach uroczystości dyrektor CZPB p. Furtak przekazał symboliczne klucze fabryki min. Przemysłu Lekkiego Stawińskiemu. który z kolei wręczył je właściwemu gospodarzowi fabryki — przodownicom pracy. Po przecięciu wstęgi, dyrektor techniczny Wojciechowski oprowadzał gości po halach, w których odbył się pokaz produkcji taśmowej.

W tym samym dniu odbyło się na Woli otwarcie pierwszej hali fabrycznej w nowobudującej się fabryce żarówek. Na uroczystość otwarcia przybyli: minister Poczt i Telegrafów Szymanowski, nacz. dyrektor CZPE inż. Kuprienko, przedstawiciel KC PZPR Blinowski oraz przodownicy pracy z fabryk warszawskich.

Wstęgę przeciął min. Poczt i Telegrafów Szymanowski. Następnie zebrani byli świadkami poszczególnych etapów produkcji żarówki (fluorescencyjnej) i pierwszej spirali wolframowej.

Otwarcie dwóch nowych kin w stolicy

22 bm. PP Film Polski uruchomiło 2nowe kina w stolicy: kino „Ochota" przy ul. Grójeckiej 65 oraz kino „W—Z" (dawna ul. Wolska przy ul. Młynarskiej). Na otwarcie obydwu kin przybyli: minister kultury i sztuki — St. Dybowski, dyrektor PP Film Polski — inż. Albrecht, kierownik działu budownictw PPFP — inż, Lasota oraz liczni zaproszeni goście.

Dokonując otwarcia kin, min. St. Dybowski omówił w skrócie poważne osiągnięcia kinematografii polskiej, życząc jej pomyślnego dalszego rozwoju i nowych sukcesów.

Fabryka lodu we Władysławowie

MORSKIE Zakłady. Rybne pracują intensywnie nad budową nowej chłodni rybackiej i fabryki lodu w porcie Władysławowo. Ostatnio ukończona została budowa instalacji chłodniczych i montaż maszyn. Próba ciśnienia na maszynach już została przeprowadzona. Specjalne motory dla napędu maszyn zainstalowano. Obecnie drużyny wiertnicze „Hydrotrestu" kończą budowę studni o wydajności 30 m sześciennych wody na godzinę. W stadium początkowym znajduje się budowa przewodów elektrycznych na długości 1.800 m. W związku z tym uruchomienia nowej chłodni i fabryki lodu we Władysławowie spodziewać się należy w sierpniu br.

Wręczenie nagrody „Odrodzenia"

W WARSZAWIE odbyła się w nowootwartej księgarni „Czytelnika" na Rynku Mariensztackim uroczystość wręczenia nagrody literackiej „Odrodzenia" tegorocznemu laureatowi Mieczysławowi Jastrunowi.

Czasopismo „Blick nach Polen"

W BERLINIE ukazał się pierwszy numer czasopisma „Blick nach Polen", którego wydawcą jest Helmut von Gerlach Gesellschaft (towarzystwo, mające na celu nawiązanie stosunków kulturalnych z Polską). Czasopismo ukazywać się będzie jeden raz miesięcznie.

Numer zawiera m. in. interesujący artykuł prof. Steiningera pt. „Polacy i My", określający linię Odra, Nysa, jako granicę pokoju.

Tajne narady w sprawie bomby atomowej

W WASZYNGTONIE odbyło się przy drzwiach zamkniętych posiedzenie członków komisji atomowej Kongresu Amerykańskiego oraz członków rządu z Trumanem na czele w sprawie żądania W. Brytanii przekazania jej informacji, koniecznych dla produkcji bomby atomowej. Omawiano również żądanie W. Brytanii o dopuszczenie jej do eksploatacji złóż uranu w Kongo Belgijskim.

Wydano komunikat oficjalny, stwierdzający, że dotychczas nie osiągnięto żadnych decyzji w sprawie żądań brytyjskich.

Transport reemigrantów z Mandżurii

W DNIU 23 lipca br. na punkt etapowy PUR w Białej Podlaskiej przybędzie pierwszy transport reemigrantów z Mandżurii w liczbie 380 osób. Następny transport spodziewany jest w tydzień po przyjeździe pierwszego.

Świat w kilku wierszach

AGENCJA Wolnej Grecji „Ellas Press" potwierdza swoje poprzednie informacje o dostawie gazów trujących na statkach amerykańskich dla greckich wojsk monarcho - faszystowskich. Agencja podaje, że statki amerykańskie wyładowują również w miejscowości Perama nieznanego typu sprzęt wojskowy. Statki amerykańskie są rozładowywane jedynie w nocy.

SENAT amerykański ratyfikował pakt atlantycki 82 głosami przeciwko 13. Przeciwko paktowi głosowało dwóch senatorów demokratycznych i 11 republikańskich. (PAP)

IZBA Posłów ratyfikowała w czwartek po południu przystąpienie Włoch do paktu atlantyckiego 323 głosami przeciwko 160 przy 8 wstrzymujących się od głosu.

OSTATECZNY układ sił w senacie belgijskim przedstawia się nast.: partia społeczno - chrześcijańska otrzymała 92 mandaty i dysponuje absolutną większością w senacie. Partia socjalistyczna uzyskała 53 mandaty, liberałowie 24, wreszcie komuniści 6 mandatów. W Izbie Posłów na ogólną ilość 212 mandatów partia społeczno - chrześcijańska dysponuje 108 mandatami.

Wielka kampania zwalczania dzików

W WIELU okolicach kraju istnieje plaga dzików, które wyrządzają znaczne szkody rolnikom, mającym swe pola w pobliżu lasów. Szczególnie duże straty czynią dziki w województwach: śląskim, wrocławskim, szczecińskim, gdańskim i olsztyńskim. W woj. rzeszowskim, dzięki zorganizowanym przez Min. Leśnictwa polowaniom i obławom, w których zabitę 160 dzików, plaga ta już nie istnieje.

Aby zwalczyć plagę dzików na pozostałych terenach kraju Min. Leśnictwa przygotowuje obecnie na szeroką skalę zakrojoną kampanię polowań.

Na specjalenj konferencji, której przewodniczył Min. Leśnictwa — Podedworny stwierdzono, że obecna ilość dzików, szacowana przez Min. Leśnictwa na 30 tys. sztuk jest za duża i w interesie rolników należy przynajmniej połowę dzików wytępić. Ponieważ dotychczas podejmowane sposoby zmniejszania plagi dzików nie dały oczekiwanych wyników postanowiono użyć skuteczniejszych środków.

FELIETON KULTURALNY

Jan Panasewicz

O czasopismach morskich

Potężny napływ letnich wczasowiczów na Wybrzeże zmienia co rok na kilka miesięcy oblicze miast, miasteczek i wsi nadmorskich. Surowe oblicze nadmorskich okolic łagodnieje, owiane beztroską ludzi, którzy tu przybyli odpocząć i nabrać sił do dalszej pracy. Mieszkańcy Wybrzeża cieszą się również. Za przybyszami płynie z głębi kraju potok pieniędzy, a równocześnie nie ma chyba bardziej pociesznego i naiwnego stworzenia na świecie od zjadacza chleba z głębi lądu, gdy wścibia tu i owdzie swój ciekawski nosek, by nachwytawszy różnych wiadomostek morskich, obnosić je potem w głębi kraju, gdzie można już od biedy uchodzić za tęgiego fachowca i speca od spraw morskich.

Bo, o ile w ubiegłych stuleciach grzeszyliśmy lekceważeniem morza, o tyle dziś zaczynamy chorować na snobizm morski. W gruncie rzeczy jest to postęp bardzo niewielki i niewielka pociecha. Co innego bowiem jest ciekawość, a co innego zainteresowanie.

Ciekawość jest żywa, powierzchowna i krótkotrwała, zainteresowanie natomiast jest gruntowne, spokojne i długotrwałe. Na ciekawość może zdobyć się nawet małpa w ogrodzie zoologicznym, zainteresowanie natomiast jest przywilejem tylko ludzi — i to nie wszystkich. Otóż jeśli chodzi o sprawy morskie, w społeczeństwie naszym przeważa jeszcze ciekawość, nie zainteresowanie.

Pomijam tu wszystkie sezonowe morskie lafiryndy i plażowe lwy; mówię o tych masach ludzi, przybywających z głębi kraju, którzy naprawdę chcą czegoś za swoje trzy grosze dowiedzieć się .... i w rezultacie patrzą na dźwigi, statki, kutry i marynarzy jak na eksponaty z gabinetu osobliwości, nie umiejąc oglądanych zjawisk sprowadzić do jakichś zrozumiałych proporcyj. Śmiejemy się z amerykańskich nowobogackich, że wybierają się w podróż naokoło świata bez gruntownego oczytania na temat krajów, które oglądać mają, wskutek czego oglądają tylko ulice, domy, knajpy, eksponaty muzealne, kupują niejeden przysłowiowy u nas „most Kierbedzia" i wracają tak samo głupi, tylko z przeciwnej strony świata.

Podobnie jest, niestety, często u nas, jeśli chodzi o nasze morze. Tłumaczenie się, że człowiek z głębi lądu nie może być zorientowany w sprawach morskich na odległość, jest właśnie dowodem naiwności. Nie chodzi tu bowiem o to, żeby nauczyć się na odległość kierowania statkiem lub brania pelengów. Chodzi o zrozumienie, iż zasięg spraw morskich obejmuje cały kraj, a nie kończy się tam, gdzie za pierwszą górką znika widok morza. Kiedy mroźna zima 1946/47 unieruchomiła porty na 2 miesiące, nie tylko na Wybrzeżu powstało chwilowe bezrobocie, ale na dalekim Śląsku wyrosły góry węgla eksportowego, którego nie można było wysyłać, a w okręgu łódzkim odczuto brak bawełny!

Do niedawna na dwudziestu kilometrach między Gdańskiem a Gdynią skupiało się dziesięć procent całego obrotu wagonowego Państwa! Jedna boja świetlna na otwartym morzu kosztuje — dwa i pół miliona złotych!

Kto te przykłady potrafi wpleść w całość zagadnień państwowych — ten już rozumie wiele.

W artykule tym chcę zaznajomić czytelników, przynajmniej z tytułów, z czasopismami morskimi, które otworzą laikom oczy na świat zagadnień morskich.

Pomijam tu publikacje książkowe oraz publikacje specjalne, przeznaczone dla fachowców. Mówię tu tylko o tych czasopismach, które można zamówić w każdej księgarni czy bibliotece. Mówię także o tych czasopismach, które przestały wychodzić, gdyż jeszcze stosunkowo nietrudno jest zdobyć ich komplety czy pojedyńcze numery.

A więc: o życiu kulturalnym ludzi morza i wybrzeża informował nas swego czasu bardzo ciekawie redagowany „TYGODNIK WYBRZEŻA", wydawany przez spółdzielnię, wydawniczą „Polskie Pismo i Książka" w Szczecinie. Szczególnie ciekawie zarysowywał się w tym piśmie obraz życia literackiego na Wybrzeżu.

Całokształt spraw związanych z Pomorzem, Wybrzeżem i morzem omawia organ naukowy Instytutu Bałtyckiego „JANTAR" ukazujący się jako kwartalnik. Szczególnie cenne, obok gruntownych i intere

List z wczasów w Czechosłowacji

Blaski i cienie „ZŁOTEJ PRAGI"

Na Vaclawskim Namesti sprzedają „I K P"



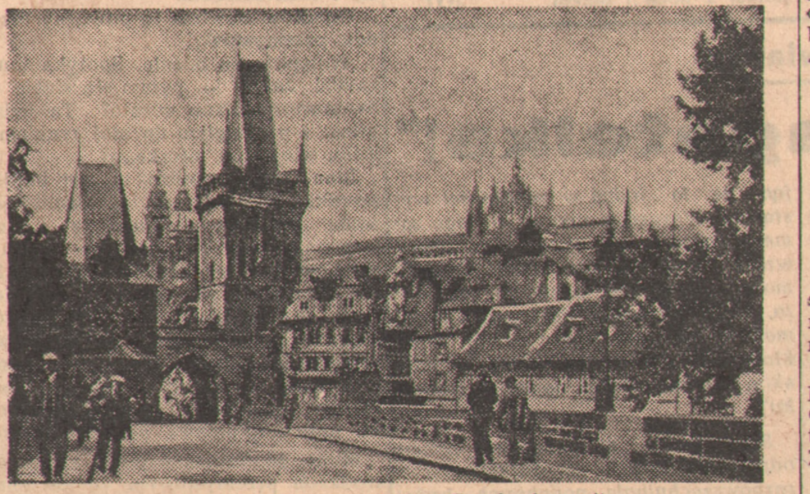
Znaleźć się w Czechosłowacji i nie widzieć Pragi, to zupełnie tak, jak być w Polsce i nie widzieć Warszawy. Każdego cudzoziemca w Polsce ciągnie Warszawa, jako przykład ogromu zniszczeń spowodawnych wojną, Praga zaś jest dla każdego Polaka ciekawym przykładem miasta, które wojna oszczędziła.

W rozmowach z mieszkańcami Pragi słowo „niezniszczona", budzi zastrzeżenia, bo w czasie powstania praskiego, zniszczonych zostało szereg budynków, w tym przecież aż dwa na pryncypalnym placu Pragi — Vaclavskim Namesti!

Opuszczając główny dworzec Wilsona w Pradze, wpadamy z miejsca w centralny punkt stolicy Czechosłowacji — Vaclavske Namesti (plac Wacława), którego szerokość i rozplanowanie jest imponujące. Na przybysza z mniejszych miast, działać musi zastraszająco ta mnogość środków komunikacyjnych, zgromadzonych na tym placu. Obok tramwajów, które dopiero w tym zestawieniu nabierają charakteru jakiegoś przeżytku historycznego, znajdujemy autobusy, trolleybusy i samochody, samochody i jeszcze raz... samochody...

Nie ma przybysza, który by, wkraczając na Vaclavske Namesti, nie stanął przed wejściem do Muzeum Narodowego i ponad piękną fontanną, po przez imponujący pomnik św. Wacława, nie ogarnął wzrokiem tego pięknego placu. Nie jest on wprawdzie długi, ale za to imponująco szeroki, otoczony po obu stronach najbardziej nowoczesnymi gmachami, z których niejeden robi naprawdę wrażenie domu budowanego z samego szkła. Po obu stronach placu św. Wacława zauważyć można wyrwy w nieprzerwanym łańcuchu domów. Na miejscach tych, zamiast domów, stoją oryginalne w pomyśle dekoracje z desek, u stóp których znajduje się zwykle alegoryczny posąg. W ten sposób miejsce zburzonego w czasie walk domu, maskowane zostaje przed rozpoczęciem odbudowy. Pomysł niewątpliwie bardzo ładny: zakryć plac po zniszczonym domu, by nie raził swym widokiem przechodnia. Wygląda to zresztą tak, jakby prażanie zamierzali miejsca te zamienić na stałe pomniki wyzwoleńczych walk, toczących się na ulicach Pragi.

Na dworcu Masaryka jest specjalny kącik poświęcony poległym, w innym miejscu wmurowana tablica, gdzie indziej zebrane fotografie i napis „nie zapomnimy", przypominają zryw mieszkańców Pragi. Na każdym miejscu pamięta się o poległych, czci się ich pamięć. Mimo woli nasuwa się refleksja, że gdybyśmy chcieli w ten sposób indywidualnie czcić każdego naszego poległego, nie starczyłoby murów w Warszawie...



Widok ogólny na stolicę Czechosłowacji

Wszystkie sklepy w Pradze przyciągają oczy estetyką swych wystaw, powodując, że każdy turysta zatrzymuje się przed każdą prawie wystawą. Czyniliśmy to samo, póki nasz kierownik nie zwrócił nam uwagi, że mając zamiar pozostać w Pradze dłużej, musimy wystarać się o karty żywnościowe, bo „dzisiaj sobota, więc wszystkie urzędy i sklepy zamyka się w południe".

Załatwiliśmy to szybko, bo „Czedok" (czechosłowacki „Orbis"), wydaje kartki bez zbytnich formalności, jedynie na podstawie paszportu zagranicznego. Następnie rozpoczęły się poszukiwania hotelu. Za poradą naszego „cicerone", z pośród 33 hoteli praskich, wybraliśmy hotel w śródmieściu, ale nie przy centralnej ulicy. Chcieliśmy bowiem w nocy odpocząć i nie słyszeć dzwonków kursujących przez całą noc tramwajów. Prócz małej ilości zniszczonych domów, duża ilość pięknych hoteli wywołała u nas westchnienie zazdrości. 33 hotele na miasto liczące ok. 900 tys. mieszkańców! A u nas?

Pielgrzymka po Pradze rozpoczęła się znowu od „Vaclavskich Namesti, gdzie nabyliśmy w kiosku egzemplarz „Ilustrowanego Kuriera Polskiego". Odtąd gazeta ta była naszym stałym łącznikiem z krajem.

W czasie pobytu w Pradze zwiedziliśmy wszystkie zabytki, od Hradczan z pałacem prezydenta Gottwalda i katedrą św. Vita począwszy. W skupieniu zwiedzaliśmy groby królewskie w Katedrze, wśród których znajduje się grób naszego Władysława Pogrobowca. Podczas oglądania podziemi katedry przekonała się nasza wycieczka, że wady ludzkie nie znają granic państwowych. Mury podziemia katedry są tak samo upstrzone inicjałami zwiedzających, jak u nas każdy bardziej pamiątkowy zabytek. To nas trochę podniosło na duchu. Nie posiadamy wprawdzie pięknych Hradczan, ale mamy takich samych głuptaków niszczących swymi inicjałami najcenniejsze pamiątki.

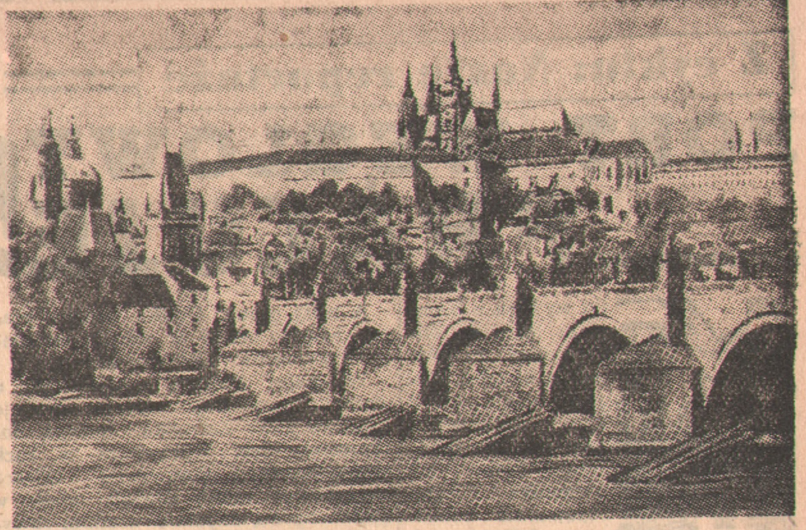
Zwiedzaliśmy Pragę wzdłuż i wszerz, przez całe 3 dni, a każdemu z nas podobał się inny fragment miasta. Jednemu katedra św. Vita, drugiemu most Karola, trzeciemu „Złota uliczka" na Hradczanach. Jest to mała, wąska uliczka wyglądająca w ten sposób że wydaje się, iż lada chwila z niziutkich domków wyjdą średniowieczni alchemicy, kupcy cechowi lub mistrzowie rzemiosła, ubrani w barwne, bogate stroje. Zda się, że na „Złotej uliczce" w Pradze zatrzymały się koła historii.

Wszystko w tym mieście jest odmienne, niż u nas. U nas w restauracji do podania obiadu wystarczy kelner, w Pradze jest ich kilku. Pierwszy podaje zupę, drugi pieczyste, trzeci papierosy, czwarty napoje, piąty wreszcie inkasuje gotówkę. W Pradze niczego się nikomu nie zabrania. Można najwyżej prosić o to, by stosowano się do pewnych przepisów. Prośba skutkuje — zakaz nie. Np. na witrynie w muzeum widnieje napis „Pamiętajcie — szkło jest kruche, nie warto się opierać! Dziękujemy Wam za to!". W Państw. Domu Towarowym podobnie: „Dziękujemy Wam za to, że nie palicie!". I nikt nie opiera się o szkło gablotek, ani nikt w PDT nie pali. Za to na murze, obok teatru „5 Kwietnia" jest napis: „Parkowanie zakazane!". Możecie być pewni, że codziennie wieczorem, w czasie przedstawienia parkuje tam kilka samochodów!

Tramwaje praskie są szybkie, nigdy nie ma w nich tłoku, zawsze znajdzie się siedzące miejsca. Mają tylko jedną niedogodność: nie wolno w nich palić papierosów, nawet na pomoście. Mimo to nawet dla palacza jazda praskim tramwajem jest prawdziwą przyjemnością.

W niedzielę udaliśmy się pięknym parostatkiem do Barandowa. Barandow to słynne atelier filmowe, gdzie powstała „Ulica Graniczna". Niestety, Barandowa zwiedzić nie mogliśmy. Wraz z towarzyszami zawitałem do wspaniałej, nowoczesnej kawiarni, znajdującej się na szczycie wysokiego wzgórza nad brzegiem Wełtawy. Z kawiarni tej ściele się piękny widok na Pragę, widok, który jasno tłumaczy, dlaczego Praga zwana jest często „miastem 100 wież".

Ostatni wieczór naszego pobytu urozmaicony został konkursem orkiestr tanecznych, który odbywał się właśnie w ogrodzie Wallensteina. Koncert trwał do godz. 23. O tej porze zamyka się wszystkie lokale. Jeżeli jesteś przybyszu tak nieostrożny, że pójdziesz do opery bez uprzedniego zjedzenia kolacji, będziesz głodował całą noc!



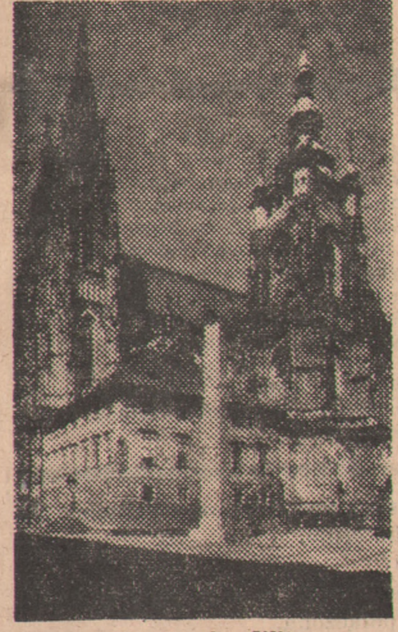
Praga — Most Hradczyński

Niedziela jest w „mieście 100 wież" dniem bardzo ciężkim. Wszystkie lokale, sklepy i instytucje są wówczas pozamykane. Może i słusznie, bo wypoczynek należy się każdemu. Czy jednak nie jest przesadą fakt, iż przez całą niedzielę są zamknięte nawet publiczne szalety?

A teraz, czy w Czechosłowacji jest gorzej niż u nas? Jeżeli mam sądzić na podstawie swej tam bytności, to nie, nie jest gorzej, ale nie jest i lepiej. Jest po prostu odmiennie. Wszystko jest na kartki i „czarnego rynku" nie ma. Niektóre towary są znacznie tańsze, inne droższe niż u nas. Niektórych towarów brak, innych jest nadmiar.

Ludzie też są inni. Inny kraj. Odmienny, a przecież bliski nam i znajomy.

M. S.



Katedra św. Wita

...sujących rozpraw są notatki bilbiograficzne. Kto chce zapoznać się z morskimi problemami ściśle gospodarczymi, niech czyta „GOSPODARKĘ MORSKĄ" lub „MORSKI PRZEGLĄD GOSPODARCZY", miesięcznik, który jest organem publikacyjnym Izby Przemysłowo-Handlowej w Gdyni i zrzeszeń gospodarczych woj. gdańskiego. Cyfry w tych czasopismach nie są martwe, one biją w oczy, zmuszają do myślenia. Zagadnienia techniki omawia lachowo ukazujący się organ Naczelnej Organizacji Technicznej pt. „TECHNIKA MORZA I WYBRZEŻA".

Kto chce zapoznać się z teoriami i praktyką współczesnej wojny morskiej, niech czyta niezwykle zajmująco redagowany kwartalnik Marynarki Wojennej, pt. „PRZEGLĄD MORSKI".

Do najbardziej popularnych miesięczników morskich należą „MORZE I MARYNARZ POLSKI", wydawany przez Ligę Morską i Marynarkę Wojenną, oraz „MŁODY ŻEGLARZ", wydawany przez Kom. Gł. „Służby Polsce" przy współudziale Państw. Centrum Wychowania Morskiego, Ligi Morskiej i Marynarki Wojennej. Popularny — nie znaczy w tym wypadku powierzchowny. Szczególnie widać to na przykładzie „Młodego Żeglarza". Miesięcznik ten powstał z połączenia się dwóch czasopism: „Żeglarza" i „Młodzieży Morskiej". „Żeglarz" w ubiegłych latach szkolił za pośrednictwem kursów korespondencyjnych i ankiet młodzież do pracy morskiej. Kandydaci musieli zdać egzamin, to znaczy odpowiedzieć listownie na szereg pytań, do których materiał był podany w artykułach z całego roku. Trzeba było podziwiać wprost szatańską nieraz pomysłowość instruktorów PCWM-u, którzy potrzebne do odpowiedzi informacje rozmieszczali po wszystkich numerach pisma tak dyskretnie, że tylko naprawdę bystrzy i rozgarnięci chłopcy umieli je dostrzec i wykorzystać. Tylko nauczyciel—artysta potrafi ocenić pracę i talent tych ludzi, którzy obecnie, jak to można poznać, współpracują w redagowaniu „Młodzieży Morskiej". Nauczyciele zaś w głębi kraju powinni abonować to pismo dla swych świetlic i szkół: jest to też wielka pomoc w nauczaniu geografii. Mogą zaś je czytać z pożytkiem wszyscy — nie tylko młodzież. Kończę ten niekompletny przegląd czasopism morskich życzeniem, żeby się ukazała jakaś stała publikacja bibliograficzna na temat wszystkich prac i pism morskich.

JAN PANASEWICZ.

M/s „Batory" w krzywym zwierciadle

Ciekawie wyglądają dane, dotyczące ilości prowiantów i napojów, konsumowanych w czasie jednego rejsu przez załogę „Batorego" i jego pasażerów. Jeden rejs naszego najpiękniejszego transatlantyku, utrzymującego, jaką wszyscy zapewne wiedzą, regularną żeglugę między Gdynią a Nowym Jorkiem — trwa przeciętnie około trzech tygodni. Załoga statku składa się z 330 osób, a pełny komplet pasażerów wynosi osób 830. Całe to towarzystwo w czasie trwania rejsu pochłania: 14 ton ziemniaków, 14 t różn. rodzaju mięsa, odpowiednie ilości tłuszczów, świeżych jarzyn, konserw, owoców, przypraw, czekolady i wina. „Batory" posiada też potężne zbiorniki, w których mieści się około 200 tys. kg słodkiej wody. W czasie rejsu pasażerowie pochłaniają około półtora tysiąca butelek spirytualii i blisko 5000 litrów piwa, nie licząc lemoniady i wody sodowej. Czy wobec tego można się zdziwić, że nasz transatlantyk ma u zagranicznych pasażerów tak wspaniałą opinię?

* * *

Na pokładzie jest kilka bardzo ważnych osób. Między nimi osoba, będąca bezcennym skarbem propagandowym, przyciągająca na statek zgłodniałych, cudzoziemskich turystów. Osobą tą jest otyły szef rozległej kuchni, pan Wacław Dusza. Śmiało można powiedzieć, że jest on duszą całego statku. Znany jest w portach i na morzach niemniej, niż jego obecne, pływające miejsce pracy. Wszyscy marynarze zgodni są co do tego, że Dusza zasługuje w zupełności na szczytne miano króla polskich kucharzy okrętowych. Upoważnia go do tego odpowiednia tusza i dotychczasowe osiągnięcia w pracy na polu kulinarno - gastronomicznym.

* * *

Nie wszyscy wiedzą, że „Batory" ma brodę i to potężną brodę, której nie może ogolić żaden krajowy fryzjer. Odrasta mu ona raz na kilka miesięcy, a tworzą ją zwoje traw i wodorostów, pokrywających dno transatlantyka. Golenie tego „zarostu" jest bardzo kłopotliwe i kosztowne, gdyż w Polsce brak suchego doku, nie można więc zorganizować odpowiedniego „salonu fryzjerskiego" i statek dla dopełnienia swej toalety musi płynąć aż do Goeteborga. Był podobno taki fryzjer w Gdyni, wyspecjalizowany w skrobaniu kilkutygodniowych zarostów marynarskich, który chciał ogolić „Batorego", lecz zrezygnował, bo nie mógł znaleźć... odpowiedniej brzytwy.

* * *

Dlaczego komin „Batorego" nie dymi? — pytają się często ludzie, przybyli na Wybrzeże. Otóż dlatego, że „Batory" jest statkiem motorowym, a nie parowym.

— A po diabła wobec tego — mógłby się ktoś spytać — w ogóle „Batoremu" komin?

Przede wszystkim dlatego, że statek bez komina wygląda jak koń bez ogona i biedna załoga musiała by się rumienić ze wstydu, poza tym w kominach „Batorego" wmurowane są duże ilości cementu, służącego jako balast.

* * *

W czasie jednej z ostatnich bytności „Batorego" w Gdyni grupka ciekawych zwiedzała jego luksusowe urządzenia. „Szczurów lądowych" oprowadzał pewien urzędnik celny. Gdy zaprowadził ich do pięknej biblioteki, w której wisi ogromnych rozmiarów reprodukcja słynnego obrazu mistrza Matejki „Batory pod Pskowem", rozgarnięty przewodnik oświadczył:

— To zaś malowidło przedstawia proszę państwa „Hołd Pruski", czy coś w tym rodzaju...

Proponujemy, by GAL umieścił pod obrazem spory napis, wykluczający na przyszłość takie pomyłki. A światły przewodnik niech idzie do szkoły, „lub coś w tym rodzaju"...

JUR.

REFLEKTOREM po KRAJU

NA STACJI KOLEJOWEJ KOBYŁKA pod Warszawą w ostatnich dniach czerwca liczni pracownicy instytucji i fabryk stołecznych nie mogli nabyć biletów miesięcznych z powodu braku... blankietów biletowych.

Z tym samym prawem mógłby z pewnej innej stacji pociągu nie odjechać z powodu braku... kół pod wagonami a z innej z powodu braku... pasażerów!!!

* * *

W KRAKOWIE — jak donosi „Dziennik Polski" z 17 bm. wydaje się na jeden bon „tłuszczowy" po dwa kilogramy mięsa (tygodniowo). Cały kłopot konsumentów w porze upałów polega na tym, że ilość tę trzeba nabyć w jednym dniu, gdyż pracujący posiadają tylko po jednym bonie.

Przyznajemy — kłopot to istotnie wielki i poważny!!!

W GOLUBIU NA POMORZU istnieją — jak wiadomo — ruiny zamku krzyżackiego. Ktoś ze zwiedzających te ruiny, znalazłszy miejsce na łamach jednego z dzienników twierdzi, publicznie że „są one dobrze zachowane".

Przepraszam: „dobrze zachowane" są tylko ruiny Pompei.

* * *

REKORD POLSKI juniorów w rzucie oszczepem pobity został przez zawodnika nazwiskiem Sidło. Jeden z dzienników warszawskich mówiąc o tym, że oszczep juniorów waży 800 „gr" zaopatruje tę „wagę" w wykrzyknik w nawiasie („(!)").

I słusznie! Wagę oszczepu juniorów bowiem mierzy się co najmniej miarą franków szwajcarskich (oszczep dorosłych — dolarami amerykańskimi). Cóż tam polskie grosze... Wykrzyknik „na miejscu"!.

Wszędobylski

Z cyklu: Nasze reportaże

PORT WĘGLOWY PRACUJE!



Po wyjściu z tramwaju idzie się kilkadziesiąt metrów wąską uliczką, biegnącą wzdłuż brzydkich, odrapanych kamienic. Na przystani czeka już gromadka ludzi. Przeważnie robotnicy. Wśród nich kilku marynarzy. Tych to z daleka można poznać.

Po drugiej stronie szumią taśmowce. Chyboczą się czarne ramiona dźwigów, stukają przetaczane na zwrotnicach wagony, skrzypią bloki i windy. Nad Basenem Górniczym, newralgicznym punktem Nowego Portu wisi chmura węglowego pyłu.

Na drugi brzeg przepływamy motorówką MZK. Mały, ciasny stateczek. Na pokładzie tłok. Spocony konduktor inkasuje pieniądze.

Taki sam tłok panuje przy nabrzeżach. Jeden przy drugim stoją statki. Na wietrze trzepoczą bandery. Przeważa niebieska z żółtym krzyżem. To Szwecja. Na dziobach nazwy: „Gunny", „Kisa", „Alfa". Są i inne. Radziecki „Krymow", piękny statek noszący nazwisko znanego radzieckiego pisarza, poległego w walkach z Niemcami; panamski „Bonaventure", duński „Rikke Skou". I wreszcie biało-czerwona bandera. To s/s „Kutno". Wyładował w Nowym Porcie rudę i teraz odchodzi do Gdyni.

Wiele bander, wiele nazw. Nie można spamiętać wszystkich. Stoją przy nabrzeżu, kołyszą się na umocowanych u „polerów" cumach, chłoną węgiel, spływający szumiącą, czarną kaskadą do otwartych ładowni. Jutro lub jeszcze dzisiaj przyjdą po nie holowniki, wyprowadzą z portu na redę. A potem popłyną swoimi szlakami. Do Szwecji, do Danii, do Belgii. Do Afryki, do Włoch, do Izraela. Do Malmoe, do Lulea, do Odensee. Wszędzie tam, gdzie dociera polski węgiel.

Stąd, z usmarowanego węglowym pyłem Basenu Górniczego rozchodzą się szlaki morskie, wiodące we wszystkie strony świata. Tu, w delcie Wisły, w odległości kilku zaledwie kilometrów od serca Wielkiego Gdańska, pracuje nasz największy port węglowy.

Gdynia robi na przybyszach lepsze wrażenie. Port jest czyściejszy, bardziej nowoczesny. Tędy przechodzi drobnica: maszyny, medykamenty, bekony, pomarańcze, elementy precyzyjnych konstrukcji. Przez Nowy Port zaś płynie węgiel, ruda, cement. Ładunki masowe.

Słońce jeszcze dopieka silnie. Na pięknych, piaszczystych plażach, od Gdyni aż od Brzeźna tłumy ludzi. Opalają się, kąpią.

A tutaj praca. Ciężka, brudna praca. Migają szufle w rękach usmolonych trymerów, klekoczą dźwigi.

W małej kabinie, zawieszonej u szczytu ogromnego dźwigu pracuje kranista Piotr Zawadka. Jednym dotknięciem ręki wprowadza w ruch skomplikowaną maszynerię. Obraca się potężne ramię dźwigu, opada w głąb wagonu, zagarnia wielkim chwytakiem kilka ton węgla, a potem pochyla nad otwartą ładownią statku. Otwiera się chwytak i czarna struga węgla spływa pod pokład.

Trudna praca, wymagająca stalowych nerwów i ogromnego opanowania. Jeden fałszywy ruch może spowodować poważne straty. Dźwig może rozbić któryś z wagonów, może spowodować czyjąś śmierć lub kalectwo.

Kranista Piotr Zawadka w swej długiej karierze dźwigowego nie miał takich wypadków. Pracuje spokojnie i sprężyście. Nie odpoczywa na moment stalowe ramię dźwigu. Wahadłowym ruchem wędruje między wagonami, a statkiem.

Na dole, w ładowni pracuje brygada trymerów. Opaleni, czarni, bez koszul. Wyglądają, jak górnicy.. Trymują węgiel, rozgarniając go równomiernie po ładowniach, by w czasie podróży kamienne zwały nie obsunęły się i nie gromadziły na jednym miejscu, powodując niebezpieczne przechyły statku.

W powietrzu pełno kurzu. Buczy syrena parowozu. Szumią taśmowce. Wąż napełnionych węglem wagonów toczy się wzdłuż nabrzeża. Węgiel daleką przebył drogę, a czeka go jeszcze dalsza.

Zapada powoli zmierzch. Z niedalekiej stoczni biją w niebo snopy iskier. Druga zmiana rozpoczyna pracę.

Zmęczeni trymerzy ocierają pot z czoła kranista Zawadka opuszcza kabinę dźwigu.

A sznury kolejowych wagonów toczą się wzdłuż szyn, stukając osiami na zwrotnicach.

Ma się ku końcowi jeszcze jeden pracowity dzień. Dźwigi jednak nie zamrą w bezruchu, nie przestaną szumieć taśmowce. Po pracowitym znojnym dniu nastąpi pełna pracy noc.

Statki nie mogą czekać — dźwigi nie mogą gnuśnieć. Równym, miarowym rytmem tętni praca węglowego portu. I nocą i dniem.

JOT.

Rymy spod ciemnej gwiazdy

Ładna „bagatelka!"

Wpadł mi niedawno w ręce mały, skromnie wyglądający zeszycik, zawierający teksty kilku ponurych piosenek. Zeszycik ów przezornie pozbawiony jest tytułu i nazwiska „twórcy", który zapewne zrozumiał, że za „utwory" owe nikt mu po zgonie nie wystawi pomnika, ani też nie przyzna nagrody literackiej. Jedyne, co może autora spotkać, to uwiecznienie go wraz z jego wypocinami w gablotkach jakiegoś muzeum osobliwości, by służyły jako odstraszający przykład wszystkim grafomanom, pracowicie zasilającym kraj drukowaną bzdurą.

Zbiorek ten zawiera szereg tragicznych utworów, wśród których na plan pierwszy wysuwają się takie „perełki", jak: tango „Szaber", „To jest bagatelka" i Jedna droga". Utworom tym przyznaliśmy palmę pierwszeństwa po długim i poważnym namyśle i po przeczytaniu w pocie czoła całego zbioru.

O tym, iż była to ciężka praca, może przekonać się każdy, kto zechce łaskawie przeczytać poniższe cytaty:

„Z Hitlerem wojować była bagatelka
Berlin bombardować była bagatelka
Patrzeć z nim przez lupę (?) —
[to także bagatelka
Ale dać mu w głowę — to była
sztuka wielka!"

Powyższą strofę wyjęliśmy z utworu pt. „To jest bagatelka". Więcej strof cytować nie będziemy, uważając, że ta jedna w zupełności wystarczy. Wszystkie utwory są tego samego rodzaju. Idiotyczne, bez sensu, wręcz szkodliwe. Zastosować do nich można odpowiedź pewnego redaktora, który zwracając jakiemuś grafomanowi znacznie lepszy utwór, zadeklamował: „Wszystko widzę w pańskim wątku, oprócz sensu i rozsądku".

Stwierdzamy z poczuciem pełnej odpowiedzialności, że drukowanie i rozpowszechnianie podobnych bzdur jest zjawiskiem ogromnie szkodliwym i powinno być zabronione pod groza wsadzenia do kryminału i autora i wydawcy. Wolno bowiem autorowi pisać, co mu się podoba, ale niech podobne brednie nie ukazują się w druku. Ogłupianie czytelników i karmienie ich podobną „poezją" nie jest bagatelką, lecz zakrawa na gruby skandal.

Wierzymy autorowi, że „napisać kuplety, to jest bagatelka — wiersze bez zalety to jest bagatelka" (pisze tak w cytowanym przez nas utworze), wierzymy też, że bagatelką jest wziąć za te bzdury forsę, lecz wierzymy również w to, iż znajdzie się, ktoś-kto na przyszłość powstrzyma literackie zachcianki tego „poety" spod bardzo ciemnej gwiazdy i wytłumaczy mu, że podobnych utworów nigdzie nie należy publikować. Nawet na ścianach szaletów. (Jur)

List z wakacyjnej włóczęgi

Spacerem po Ozorkowie

„Wieś" z tramwajami — Gorące źródła — Niegrzeczna młodzież

Ozorków, w lipcu

Moja wakacyjna włóczęga jest włóczęgą nowoczesną. Bez plecaka i kija, za to z biletem kolejowym lub autobusowym. Ponadto jest to włóczęgą „w nieznane".

Tym razem wykupiłem bilet w Warszawie. Stacją „docelową" jest Łódź. Przysiągłem sobie jednak za „żadną cenę" nie dojechać do Łodzi lecz wysiąść na jakiejkolwiek innej stacji leżącej przy tym szlaku.

— Kutno! Łowicz! — Ozorków!

Wysiadam.

Dworzec w Ozorkowie jest mały, podobny do staropolskiego dworku.

Nad dachami miasta dominują kominy fabryczne. To romantyzm nowoczesny. Ten bez szpalerów dębów i lip. Ten bez Zosiek, zapasek Waldemarów i bokobrodów. Ten z „ukrytymi" we wnętrzu fabrycznych hal szpalerami wrzecion włókienniczych i uwijającymi się przy nich przodownikami i rekordzistami.

Ozorków bowiem to poważny ośrodek przemysłowy.

Wstępuję do miasta, Spotyka mnie zawód. Jakto? — pytam się siebie — dwunastotysięczne miasto? Ta jedna ulica, z przyległym do niej rynkiem i kilku wiejskimi uliczkami?

Inna rzecz, że ulica ta jest bardzo szeroka, że środkiem jej biegnie jezdnia brukowana, druga z torami tramwajowymi (tak jest! — okazuje się bowiem, że odległy od Łodzi o 26 km Ozorków połączony jest z miastem wojewódzkim linią tramwajową!), że biegną wzdłuż niej dwie szerokie zadrzewione aleje z trawnikami i ławkami, a wzdłuż chodników dwa szeregi domów i domków, których co najmniej połowa jest z... drzewa.

Mimo, że Ozorków jest ważnym ośrodkiem przemysłowym, że jest znacznie bogatszy niż powiatowe miasto Łęczyca — czyni wrażenie ośrodka bardzo ubogiego. Sklepów jest bardzo mało. Niemal wszystkie skupiły się w jednym punkcie (nie przy rynku). Prócz spółdzielni jest kilka sklepów prywatnych. Ambitni kupcy prowadzą nawet własne biuro z płatną sekretarką. Hotelu nie ma (12.000 mieszkańców!). W mieście panuje atmosfera niemal wsi. Wsi z tramwajem, z którego wysypują się ludzie, pracujący w Łodzi i przybysze z innych miast, jak ja. Ludzie „nieznani".

Są tu i osobliwości. Największą z nich to studnie miejskie. Studnie, bezustannie dające wodę. Wodę gorącą! O temperaturze 30—35 stopni C.

Od szarej masy domów i domków odbijają białe, wielkie budynki szkolne. Widać, że powstały one już w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości. Po pierwszej wojnie światowej.

Szkolnictwo jest tu dziś szczególnie rozwinięte. Są liczne szkoły podstawowe i zawodowe. Szkoły specjalności włókienniczych. Szkoły potrzebne.

Smutne wrażenie czyni wielki stos nagrobków z cmentarza żydowskiego, zniszczonego przez Niemców. Leżą na jednym z placów przy głównej ulicy(!) tysiące kamiennych ton z hebrajskimi napisami, — smutne wspomnienie lat panowania „kulturtraegerów".

Wstępuję do gospody „Robotnik". Schludna restauracja z giętymi krzesłami i nadzwyczaj czystymi, stolikami. Piwo smaczne.. Cena ani wyższa ani niższa niż w innym lokalu, których napewno nie ma wiele.

Przy stoliku narożnym siedzi towarzystwo, złożone z kilku młodzieńców. Najstarszy z nich napewno nie ma 25 lat. Zamówili „ćwiartkę". I nic więcej. Za chwilę są pijani. Zamawia ją kiełbasę. Nie ma. Zjawia się inne towarzystwo. Dwaj podróżni. Kiełbasa już jest. Nowi goście otrzymują skromne porcyjki. Przy stole młokosów powstaje awantura. „Oni?" „A dlaczego nie my"? Awantura. Wreszcie chłopcy otrzymują jeszcze jedną „ćwiartkę" wódki i skromne porcje kiełbasy. oP chwili wychodzą z lokalu. Pijani. Kierowniczka gospody oświadczyła mi: „tutaj wypili ćwiartkę a trzy mieli w kieszeniach" Przed swym wyjściem, sympatyczni młodzieńcy na uprzejmie przez kierowniczkę restauracji spółdzielczej zwróconą uwagę, że „mają prawo złożyć zażalenie w zarządzie „Robotnika" — odparli: „Pójdziemy gdzie indziej. Już ma dwie kreski, potrzeba jej tylko trzeciej"!

Nie sądzę, by ci młodzi ludzie byli przeciwnikami spółdzielczości. Być nimi nie powinni. Sądzę jednak, że noszą oni w sobie smutną spuściznę okupacji niemieckiej: żyłkę donosicielstwa. Może ktoś kiedyś wytłumaczy im, że nie powinni zachowywać się w podobny sposób i że do lokalu gastronomicznego nie przynosi się wódki... w kieszeni.

Murski.

Sum wagi 50 kg

NA JEZIORZE Głębokie pod Szczecinem 2 funkcjonar. MO zauważyli w szuwarach przybrzeżnych silne falowanie wody. Milicjanci, nie namyślając się, weszli po kolana w wodę i natknęli się na olbrzymiej wielkości rybę. Po przeszło półgodzinnym szamotaniu się z olbrzymem, udało im się wyciągnąć go na brzeg. Złowioną rybą okazał się sum, długości 1,70 m i wagi ponad 50 kg. Suma przeniesiono do pobliskiej willi, umieszczono w wannie, skąd przewieziony będzie do Szczecina. (S)

Portier KLUBU MAŃKUTÓW

TADEUSZ KRASZEWSKI

1

— Omyłka!

Gulden niecierpliwie odłożył słuchawkę.

— Do licha z tymi fałszywymi połączeniami! Jakieś defekty w centrali telefonicznej, czy co? To chyba trzecia pomyłka dzisiaj! — mruczał ze złością.

Był już w płaszczu i kapeluszu, gotowy do wyjścia, gdy zawrócił go od drzwi ostry sygnał telefonu.

Śpieszył się, a mimo to podszedł do czarnego pudełka stojącego na biurku. Dzwonek telefonu ma w sobie sugestie ważnych, niecierpiących zwłoki spraw, spraw nie wiadomo jakich. Sugestia ta jest tak silna, że mimo częstych rozczarowań człowiek ulega jej i podaje się niezawodnie. Raz na sto okazuje się, że telefon przynosi istotnie pilną rozmowę, — rozmowę, która daje korzyści, której nieodbycia żałowałoby się po niewczasie. W dziewięćdziesięciu wypadkach rozmowy można było nie przeprowadzać, albo odbyć ją kiedy indziej. W pozostałych dziewięciu nie należałoby w ogóle podnosić słuchawki, bo uniknęłoby się przykrej wiadomości, nieprzyjemnej sytuacji, niemiłych konsekwencji lub chociażby straty cennego czasu i zdenerwowania.

Gulden wybierał się na umówione w kawiarni spotkanie z dyrektorem teatru. Chciał napisać wywiad z okazji rozpoczynającego się sezonu. Czasu miał jeszcze dosyć i zamierzał przejść się piechotą. Spacer dla zdrowia. Kładł już rękę na klamce drzwi wyjściowych, gdy właśnie rozległ się ten dzwonek telefonu.

Pierwszym odruchem chciał zlekceważyć natrętne wezwanie. Ale się zawahał...

— Może dyrektor chce odwołać spotkanie? albo jakaś ważna sprawa z redakcji?

Zawrócił i podszedł do telefonu.

— Słucham!

— Kto mówi?

— A tam kto mówi? — odrzucił podrażnionym głosem.

— Tu drugi komisariat milicji. Czy to rozlewnia piwa?...

— Nie! Omyłka!

Ze złością rzucił słuchawkę na widełki. Skierował się znów do przedpokoju, aby wyjść z domu, gdy nagle zatrzymała go niepokojąca myśl.

— To już trzecia... nie! czwarta dzisiaj omyłka telefoniczna. Czy to... Czy to naprawdę tylko przypadek?

Potarł czoło.

Codziennie całe przedpołudnie spędzał w redakcji, wracał do domu koło godziny czwartej, po obiedzie. Dziś nie wychodził dotychczas z domu, ponieważ miał w zastępstwie chorego kolegi pełnić nocną służbę w redakcji.

Może to rzecz normalna, że w godzinach przedpołudniowych zdarza się tyle fałszywych połączeń telefonicznych? W redakcji telefonistka w centrali asekuruje od tego redaktorów.

Ale aż cztery w ciągu kilku godzin?!

Gulden przypomniał je sobie kolejno.

Pierwszy telefon obudził go koło dziesiątej, gdy wysypiał się, korzystając z wolnego przedpołudnia.

— Czy mogę poprosić pana Romana?

— Omyłka! Tu nie ma żadnego pana Romana.

Drugi raz koło południa pytał znów ktoś o „dyżurnego lekarza" i zdziwił się, że „to nie szpital miejski".

Zdenerwowany Gulden zwymyślał wtedy rozmówcę, podejrzewając, że robi mu głupie kawały. Ale teraz z natężeniem starał się odtworzyć w pamięci tę rozmowę, przypomnieć sobie brzmienie głosu mówiącego, jakiś specyficzny sposób wymawiania...

— Może się mylę, ale to ten sam głos, ten sam sposób wymawiania „r"... Ten teraz „Drugi komisariat milicji".

Trzeci telefon odezwał się przed dwiema godzinami. Na ten raz głos damski pytał czule:

— Czy to ty, Kaziczku?

I Gulden trochę się podroczył z nieznajomą zanim wyjaśnił jej, że jest źle połączona.

— Jeśli to nie jest przypadek — zreasumował wreszcie swoje refleksje — znaczy, że ktoś śledzi moje mieszkanie. Sprawdza czy jestem w domu.

— Poco? — zadał sam sobie pytanie.

Szajka złodziejska chce okraść mieszkanie.

Mają pecha, bo wybrali sobie akurat dzień dzisiejszy, kiedy siedzę w domu. Znając mój tryb życia z obserwacji, są zdziwieni, że stale odpowiadam na telefony. Wybitny pech! Bo gdyby zadzwonili pięć minut później, już bym się nie odezwał. Pole do działania wolne!

— Bzdurne przypuszczenia! — wykpiwał swoje supozycje. — Co za skarby znaleźliby u mnie. Nie warto tylu zachodów. Dwa garnitury, płaszcz zimowy i trochę bielizny. Ale...

Widocznie redaktor Wiktor Gulden bardzo przejął się nastrojem sensacyjnej powieści, jaką adiustował dziś przez całe przedpołudnie do druku w odcinku.

Bo drgnął, rzuciwszy okiem na granatową tekturową teczkę na stoliku, przy tapczanie.

— Tajemnica inżyniera Liczyńskiego — przebiegło mu przez myśl.

— Sensasyjne powieści szkodliwie działają na wyobraźnię! — powiedział głośno, żeby doprowadzić się do porządku.

Wzruszył ramionami nad swoją wyobraźnią i skierował się ku wyjściu.

Ale zawahał się znów z ręką na klamce.

— Babska histeria babską histerią, ale... robiłbym sobie wyrzuty, gdybym zlekceważył przeczucia i... Nie wiem wprawdzie o co chodzi, ale Stefan przywiązuje taką wagę do swego wynalazku... — monologował — Może będę później kpił z siebie, ale wolę być w porządku. Zabiorę ją ze sobą do redakcji.

KULTURA i SZTUKA

Nr 27 | DODATEK TYGODNIOWY ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO | 24. 7. 1949

Wojciech Natanson

Stulecie „Cyganerii"

Geneza głośnej powieści Dwie postawy artystyczne bohaterów. Autor „Cyganerii" — agentem policji carskiej. Funkcja szpiega nie przyniosła szczęścia.

Przed 100 laty francuski dziennik „Le Corsaire" kończył druk sławnej później powieści Murgera „Cyganeria". Niedawno nowe wydanie przekładu tej książki — nakładem „Wiedzy" — przypomniało ją polskiej publiczności.

Gdybyśmy nic nie wiedzieli o genezie „Cyganerii", łatwo byłoby ją odgadnąć. Styl kompozycja, przebieg akcji, atmosfera, psychologia postaci, gatunek humoru — wszystko wskazuje na powieść felietonową. Gatunek taki narzuca autorowi pewne wymagania — i ograniczenia. Akcja nie może być skomplikowana, wykluczone są zawiłe perypetie, subtelności, niedomówienia, wieloznaczności, zaskakiwanie, niespodzianki. Ilość bohaterów nie może być zbyt wielka, by nie pomylili się czytelnikowi, który nie może czytać uważnie. Postaci, występujące w książce muszą być tak wyraziste i prostolinijne, by można je było traktować jako dobrych znajomych. Tok zdarzeń winien być zgodny z tym, czegośmy się w gruncie rzeczy od dawna spodziewali. Felieton powieściowy nie może się zasadniczo różnić — od każdego innego felietonu.

Autor „Cyganerii" doskonale sprostał tym wymaganiom. Nagromadził anegdoty i ciekawostki, dotyczące bardzo ponurego i nieco egzotycznego tematu: życia artystów. W pierwszych rozdziałach książki przeważa humor i facecja, kawały młodych artystów, fantastycznie wesołe zdobywanie pieniędzy i równie fantastyczne ich trwonienie. Ale Murger wie dobrze, że przeładowanie książki czystym komizmem osłabiłoby jej urok. Jak smakosz, układający bankietowe „menu", doprawia więc autor swe dzieło coraz obfitszymi dawkami sentymentu i emocji. Dlatego i dziś jeszcze z przyjemnością czytamy „Sceny z życia cyganerii".

Czy książka Murgera ma wartość także jako dokument epoki? Czy oświetla życie umysłowe i sytuację artystów francuskich w XIX-ym wieku? Niełatwo odpowiedzieć na to pytanie! Myślę, że popełniłby błąd perspektywiczny, kto by chciał traktować książkę Murgera jako źródło bezpośrednie. Felietonista taki jak Murger pisał „Cyganerię" myśląc głównie o gustach czytelników. Tego wklęsłego zwierciadła nie mieszajmy z obiektywem aparatu fotograficznego!

Gdy jednak z pewnym krytycyzmem i ostrożnością czytamy „Cyganerię" dostrzegamy w niej zjawiska interesujące. Murger wyróżnia wśród swych „cyganów" dwie zasadniczo różne grupy. Postaci pierwszoplanowe — Rudolf, Marcel, Schaunard, Colline — to chłopcy sympatyczni, skłonni do wesołych szaleństw, ale także do kompromisów. Łatwo wydają pieniądze, ale nie przebierają w środkach, gdy chodzi o ich zdobywanie. W rozdziałach końcowych zjawiają się artyści zupełnie innego pokroju: dumni, zbuntowani, gardzący jakimikolwiek ustępstwami, gotowi raczej na śmierć głodową czy suchotniczą — niż na rezygnację z wolnej twórczości. W ten sposób zarysowuje się już w „Cyganerii" przyszła antyteza dwóch postaw artystycznych, znamienna dla epoki następnej. Naturaliści mierzyli wartość swych dzieł wysokością nakładów i ilością wydań, które starali się powiększać za pomocą różnych sztuczek oraz handlowej reklamy. Symboliści wprost przeciwnie — gardzili pokupnością, kompromisami, komercjalizmem. Jest jednak rzeczą bardzo interesującą, że autor „Cyganerii" wymieniając różne sposoby zdobywania pieniędzy używane przez swych bohaterów — nie wymienił tego, którym posługiwał się sam.

Nic dziwnego: sprawa nie mogła być ujawniona! Dopiero niedawno wynaleziono dokumenty świadczące niezbicie, że Murger pełnił dłuższy czas funkcje agenta policji carskiej, która śledziła rewolucjonistów i artystyczne środowisko Paryża. Nie wiedział jeszcze o tym Boy, pisząc w przedmowie do „Cyganerii" o bolesnych i tragicznych losach Murgera.

Mimowoli nasuwa się pewne porównanie. W czasie wojny 1870—71 roku komediopisarz Eugeniusz Labiche z godnością odrzucił rozkaz niemieckiego oficera żądającego, śledzenia i wydawania partyzantów francuskich (nie znano jeszcze słowa „maquis", mówiono „fran-tireurs"). Labiche nie chciał się podjąć funkcji szpicla — choć groziło mu za to rozstrzelanie. Henri Murger, autor „Cyganerii" został szpiegiem, choć nikt mu nie przykładał rewolweru do skroni. Jednak Labiche ocalał szczęśliwie, ratując i majątek i godność i życie. Natomiast Murgerowi funkcja szpiega nie przyniosła szczęścia i nie zapewniła szacunku. Umarł w r. 1861, mając niespełna 39 lat, wyczerpany latami niedostatku zmożony gruźlicą.

Mieczysław Jastrun laureatem nagrody „Odrodzenia"

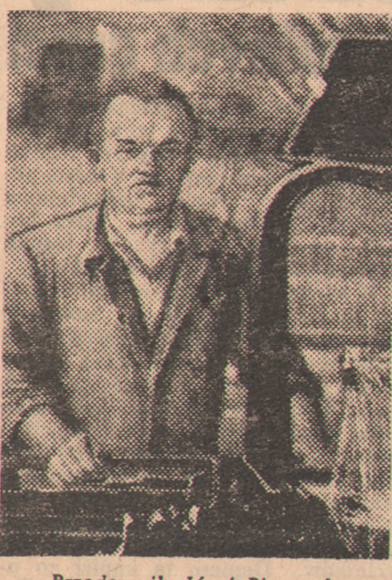
Jury nagrody „Odrodzenia", w składzie: Jerzy Andrzejewski, Tadeusz Breza, Jarosław Iwaszkiewicz, Zofia Nałkowska, Karol Kuryluk, Zofia Dembińska i Stefan Żółkiewski uznało większością głosów za najwybitniejszą pozycję literacką ostatniego roku powieść biograficzną Mieczysława Jastruna — Mickiewicz" oraz postanowiło przyznać mu tegoroczną nagrodę „Odrodzenia". Kontrkandydatem do nagrody był Adolf Rudnicki autor „Ucieczki z Jasnej Polany". Poza tym wyróżniono następujące książki: Juliusza Kleinera — „Mickiewicz", Kazimierza Wyki — Pogranicze powieści", Wacława Kubackiego — „Pierwiosnki polskiego romantyzmu", Ryszarda Matuszewskiego — „Literatura po wojnie", Heleny Boguszewskiej — „Żelazna kurtyna", Tadeusza Borowskiego — „Kamienny świat", Kazimierza Brandysa — „Antygona", Stanisława Dygata — „Pola Elizejskie", Pawła Hertza — „Portret Słowackiego", Jana Kota — „Szkoła klasyków", Izydora Koszykowskiego — „Dziecko ulicy", Władysława Kowalskiego — „Dalekie i bliskie", Adama Ważyka — „W stronę humanizmu". — Mieczysław Jastrun jest czwartym z kolei laureatem nagrody „Odrodzenia". Pierwszym był Tadeusz Breza autor „Murów Jerycha", następnie — Jarosław Iwaszkiewicz za — „Nowele włoskie i „Nowa miłość", wreszcie Jerzy Andrzejewski za powieść — „Popiół i diament".

PIERWSZA OGÓLNOPOLSKA WYSTAWA

Portretów Przodowników Pracy



Przodownik Stanisława Lelewska malował Stanisław Borysowski
Fot. Czarnecki



Przodownik Józef Pieronek malował Jan Chwierut
Fot. H. Kukowski



Przodownik Zbigniew Kowalski malował Marian Turwid
Fot. B. Woźniewski

Warszawa, w lipcu.

W ramach imprez kulturalnych zorganizowanych ku uczczeniu pięciolecia wyzwolenia kraju — odbyło się w salonach SARP-u uroczyste otwarcie Pierwszej Ogólnopolskiej Wystawy Portretów Przodowników Pracy. Wspomniana wystawa zorganizowana została staraniem Ministerstwa Kultury i Sztuki w porozumieniu z zarządem głównym Związku Polskich Art.-Plastyków. Urządzeniem wystawy zajęło się Centralne Biuro Wystaw przy Min. Kult. i Sztuki. Jury wystawy, w skład którego wchodzili: nacz. Gineyko (Min. Kult. i Sztuki), prof. prof.: Rafałowski i Kulisiewicz, Boruciński i Starzewski (Z. P. A. P.) dokonało wyboru 46 portretów spośród 175 prac nadesłanych z całego kraju.

Otwarcia wystawy dokonał minister Kultury i Sztuki Stefan Dybowski, podkreślając w swym przemówieniu niecodzienny i niezwykły charakter pokazu. Wystawa ta, mówił — min. Dybowski, jest przejawem bratania się artysty plastyka z człowiekiem pracy. Przejawem trwałym, bo złożyły się nań portrety zasłużonych przodowników pracy wykonane przez utalentowanych malarzy polskich.

Organizator wystawy, dyrektor Centralnego Biura Wystaw, Arnold Vetulani, w wypowiedzi swej zaakcentował, iż pierwsza ogólnopolska wystawa portretów przodowników pracy jest zarazem pierwszym krokiem polskich plastyków na drodze, której cele wytknięte zostały na niedawnym zjeździe delegatów Związku Polskich Art Plastyków w Katowicach. Zjazd ten, jak wiadomo, podnosił konieczność związania wysiłku polskiego artysty z polską rzeczywistością; domagał się nawrotu artysty do twórczości związanej z człowiekiem i z życiem. Następnym etapem na tej nowej drodze będzie przygotowywana na luty—marzec przyszłego roku wystawa ogólnopolska o różnej tematyce powiązanej z życiem współczesnym.

Z ramienia Centralnej Rady Związków Zawodowych przemawiał Roman Zachowicz, który jako reprezentant świata pracy dał wyraz radości z powodu coraz częstszych i wartościowszych manifestacji zbliżania się świata sztuki do świata pracy w Polsce.

W uroczystości otwarcia wystawy, obok reprezentantów władz, partii związków zawodowych, prasy stołecznej, artystów, z prezesem ZPAP Krajewskim, reprezentantem CBW — Wilkanowiczem — wzięło udział także kilkudziesięciu przodowników pracy.

Wystawa spotkała się z zasłużonym zainteresowaniem i reprezentuje poważny poziom artystyczny. Poziom ten przeczy obawom wyrażającym pogląd, iż w wyniku podjęcia przez artystę zamówienia społecznego nastąpi obniżenie waloru jego wysiłku twórczego. Niektóre z wystawionych portretów noszą wprawdzie cechy raczej szkiców niż zamkniętych, pełnych dokonań plastycznych, jednakże są one, poza nielicznymi tylko wyjątkami, przeważnie interesującymi próbami realistycznego widzenia aktualnej rzeczywistości naszego życia.

Wśród wystawców natrafiamy, obok kilkunastu nazwisk najmłodszych przedstawicieli naszego malarstwa — także i na pozycje znane, że wymienimy: St. Borysowskiego, St. Brodziaka, St. i M. Dawskich, L. Dołżyckiego, F. Haydera, I. Klukowskiego, F. Kossowską, T. Niesiołowskiego, R. Pomorskiego, M. Turwida, K. Winklera, H. Woźniakowskiego, M. Wyrożemskiego i in. Wymienieni plastycy dają prawie wszyscy przekonywający przykład, jak sprostać poważnemu zamówieniu społecznemu bez rezygnacji z dotychczasowych indywidualnych osiągnięć formalnych.

Wystawa Portretów Przodowników Pracy trwać będzie do dnia 6 sierpnia. Jest ona jedną z pierwszych imprez zorganizowanych przez Centr. Biuro Wystaw. Młoda ta instytucja powołana została przez Min. Kultury i Sztuki celem skoordynowania wszelkich imprez w zakresie plastyki i zapobieżenia dotychczasowej dorywczości tej akcji. Plan wystaw CBW na najbliższą już przyszłość przewiduje szereg wystaw różnego typu, a więc: przeglądowych, tematycznych i dydaktycznych. Akcja objąć ma nie tylko Warszawę i największe ośrodki polskie, ale także mniejsze i najmniejsze środowiska kraju. Było by ze wszech miar wskazane, aby tak udatną imprezę jak omawiana przez nas Wystawa Portretów Przodowników Pracy zobaczyć mogły także i inne ośrodki polskie.

B. A.

Z kujawskiej poezji ludowej

Franciszek Beciński

SIELANKA

W południe samo, wiatr
przez słońce ścigany,
zmęczony i zziajany —
cichuteńko, w trawie
zielonej siadł.

Słońce długo
kluczyło,
krążyło
po smugu..

Już od rana go słońce tak uparcie goni,
bo wiatr psotnik,
ot, pustota:
przez płot
do grodu się przekradł
i, owoc postrząsał z jabłoni.

Ale teraz, przestał nawet oddychać
ze strachu; w trawie przykucnięty siedzi
i za słońcem śledzi: —
czy na ślad jego nie wpadnie.
Zataił się — ledwie, ledwie słychać
jak serce mu bije bezładnie.

A wtem, nadeszła chmurka
i przysłoniła słońce! —
wiatr, trawami dał nurka,
i, korzystając z chwili czasu —
jak jeleń — dał susa do lasu.

Arcydzieła Matejki

na wystawie w Zachęcie

W dniu 22 lipca otwarto w gmachu Naczelnej Dyrekcji Muzeów i Ochrony Zabytków (dawna „Zachęta") wystawę arcydzieł Jana Matejki.

Po 10 latach przerwy monumentalny obraz pt. „Bitwa pod Grunwaldem" zawisł już na swym dawnym miejscu.

Na wystawie oglądać można poza tym „Kazanie Skargi". „Konstytucję 3 Maja" przeniesione czasowo na okres wystawy lipcowej z warszawskiego Muzeum Narodowego oraz obrazy „Batory pod Pskowem" „Rejtan".

Wystawa otwarta będzie do 5 sierpnia br.

Z KRONIKI

wydarzeń kulturalnych

„5 LAT ODRODZONEJ LITERATURY POLSKIEJ"

W dniu 22 lipca otwarto w nowowybudowanym Domu Literatury (Krakowskie Przedmieście) wystawę pn. „5 lat odrodzonej literatury polskiej". Wystawa, zorganizowana przez Zarząd Główny Związku Literatów Polskich, zobrazowuje dorobek pisarzy polskich w latach 1944—1949.

„KANTATA NA 22 LIPCA"

Na wielkim koncercie Zespołu Artystycznego Domu Wojska Polskiego, który odbył się dla uczczenia Święta Odrodzenia wykonano po raz pierwszy „Kantatę na 22 lipca" Tadeusza Dobrzańskiego i Jerzego Gerta, do słów Krzysztofa Gruszczyńskiego. Wykonawcami byli: chór, soliści i orkiestra Domu Wojska Polskiego pod dyrekcją płk. Radkowskiego.

Ponadto również po raz pierwszy wykonane zostało widowisko baletowe pt. „Żołnierska przyjaźń", w opracowaniu choreograficznym Mikołaja Kopińskiego, z muzyką Radkowskiego i Wysockiego. Widowisko to, oparte na motywach tańców ludowych polskich i rosyjskich, wykonał reprezentacyjny balet Domu Wojska Polskiego.

KONCERT W PAROWOZOWNI

W wielkiej hali warsztatowej parowozowni PKP Toruń Główny na Kluczykach odbył się koncert popularny dla kolejarzy, zorganizowany przez ośrodek upowszechnienia muzyki przy Państwowej Średniej Szkole Muzycznej im. Szymanowskiego w Toruniu. Na program koncertu złożyły się występy prof. Krużanki - Reissowej (sopran), prof. Zabrodina (wiolonczela), Grzesława Wielikańca (tenor) i prof. Gawrońskiej-Łukowicz (akompaniament).

WYNIK KONKURSU NA PIEŚNI DO TEKSTU ADAMA MICKIEWICZA

W ostatnich dniach odbyło się posiedzenie jury konkursu na pieśń do tekstu Adama Mickiewicza, ogłoszonego przez Ministerstwo Kultury i Sztuki oraz Polskie Radio. Członkowie jury, w którego skład weszli: Mirosław Dąbrowski i Jerzy Jasieński (Min. Kult. i Sztuki), Zygmunt Mycielski (Zw. Kompozytorów Polskich), Roman Jasiński i Henryk Swolkień (Polskie Radio) uchwalili: I nagrody nie przyznawać nikomu, nagrodę II przyznać autorowi utworu „Panicz i dziewczyna" — Tadeuszowi Szeligowskiemu, trzy trzecie nagrody przyznać autorom utworów: „Polały się łzy me" — Szymonowi Laksowi, „Trzech Budrysów" — Zygmuntowi Ozimińskiemu oraz „Pieśni Żołnierza" — Michałowi Świerzyńskiemu.

Ponadto przyznano wyróżnienia Henrykowi Waghalterowi, Apolinaremu Szeluto, Walerianowi Gniotowi oraz nieujawnionemu autorowi godło „Parias".

Utwory nie nagrodzone i nie wyróżnione są do odebrania w Ministerstwie Kultury i Sztuki, Departament Twórczości Artystycznej do dnia 1-go września 1949 r.

KOMEDIA UŚPIEŃSKIEGO W RZESZOWIE

Teatr Miejski w Rzeszowie przygotował, jako ostatnią premierę w tym sezonie, komedię autora radzieckiego, Andrzeja Uspieńskiego pt.: „Przyjaciele". Sztukę tę wystawił teatr rzeszowski w opracowaniu znanego dramaturga i krytyka teatralnego Adama Grzymały-Siedleckiego, który podjął się również reżyserii.

POLSKIE SZKOLNICTWO CHOREOGRAFICZNE NA NOWEJ DRODZE

W dniu 20 lipca 1949 r. odbyło się w Augustowie otwarcie kursu uzupełniającego dla pedagogów choreografów. Jest to pierwsza inicjatywa tego rodzaju nie tylko w skali ogólnopolskiej, lecz i ogólnoświatowej. Pierwszy raz zostanie zawarte przymierze między pedagogami baletu klasycznego i tańca wyrazistego. Będzie to również pierwszy krok do ujednolicenia programów nauczania i utworzenia w przyszłości polskiego stylu choreograficznego oraz baletu realistycznego.

Kierownictwo ogólno-pedagogiczne i organizacyjne zostało powierzone prof. Pawel-Waślewiczowej.

Program kursu obejmować będzie wykłady baletu klasycznego i tańca wyrazistego oraz szereg wykładów światopoglądowych.

Mały felieton

ROZMOWA z wyleczonym malkontentem

Znałam w Bydgoszczy pewnego faceta. Bardzo porządny człowiek, tylko ogromny malkontent. Wszystko mu się nie podobało. Uważał tę biedną Bydgoszcz za najbardziej ponure miasto pod słońcem.

— Co to za wstrętna dziura! — gderał. — Bóg mnie pokarał, że muszę tutaj mieszkać! Gdy usiłowałam protestować przeciw tej surowej opinii, ponury facet zgrzytał sztucznymi zębami i spoglądał na mnie takim wzrokiem, że momentalnie milkłam, z czego on natychmiast korzystał i jednym tchem recytował litanię ciężkich zarzutów.

— Co pani widzi w tej Bydgoszczy? — grzmiał. — Woda w Brdzie brudna, nigdzie nie można się wykąpać, prócz pomidorów i bułek nic się nie dostanie do jedzenia, wszyscy chodzą spać razem z kurami, żadnych rozrywek, żadnych imprez! Wstrętne, śpiące miasto!

Niedawno mój malkontent wyjechał na urlop. Miał go spędzać w Krakowie u rodziny, oraz na Wybrzeżu. Nie spodziewałam się ujrzeć go wcześniej niż przed upływem miesiąca. Wczoraj go jednak spotkałam. Wracał z dworca. Wygląd miał trochę żałosny, schudł jakby i spochmurniał.

— Aaaa! — dygnęłam uprzejmie — Kogo widzę? Tak prędko pan wrócił? Przystanął. Zdziwiłam się, że nie zgrzytnął sztucznymi zębami, jak to miał w zwyczaju.

— Prędko? — powtórzył zbolałym głosem. — Mnie zupełnie wystarczy! I popłynęła smutna, żałosna opowieść, przerywana głębokimi westchnieniami zbolałego malkontenta. Nie będę tu jej cytować w całości, bo bardziej wrażliwi czytelnicy gotowi się rozpłakać. Sama łkałam, jak dziecko. W Krakowie nasz malkontent nocował na plantach, bo krewni wyjechali na wczasy, a wszystkie hotele były zajęte. Rankiem chciał się wykąpać w Wiśle, okazało się jednak, że Wisła jest stokroć brudniejsza od Brdy. Na obiad dali mu w restauracji nieświeżą rybę. Zachorował. Po południu usiłował pójść do kina. Szturmując do zatłoczonej kasy nastąpił jakiejś pani na odcisk, za co ta pani wbiła mu parasolkę w oko. Biletu nie dostał, bo nadłamano mu żebro i musiał iść do lekarza. Do północy spał na plantach, później zabrali go milicjanci do komisariatu. Rano wsiadł w pociąg. Przez całą drogę do Gdyni stał na jednej nodze między tłoczącym się w korytarzu tłumem wczasowiczów, mając na głowie poduszkę z kwilącym dzieckiem, a na ramionach cudzą walizkę. Na Wybrzeżu spędził zaledwie kilka dni. Bardzo zresztą wesoło. Poszedł na plażę i pierwszego dnia spiekł się tak, że uległ poparzeniu drugiego stopnia. Poszedł nazajutrz i rozchorował się na grypę, bo nastąpiła zmiana pogody. Kelner mu nawymyślał, gdy ośmielił się zażądać obiadu popularn. Żywił się wyłącznie wędzonym dorszem i chlebem. Na molo w Sopocie, czyli w miejscu, gdzie każdego można spotkać, spotkał znajomego z Torunia, któremu winien jest 3 tysiące zł. Uciekając przed wierzycielem zgubił portfel. Portfel spadł do wody. Zrozpaczony malkontent stanął na środku mola i zaczął gorzko płakać. Ulitowały się nad nim jakieś panie z Ligi Kobiet i zaprowadziły do Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem, gdzie nakarmiły go kaszką na mleku. Potem powierzyły go opiece konduktora i biedaczyna powrócił do Bydgoszczy, gubiąc po drodze pamiątkową papierośnicę po dziadku. — A sztuczną szczękę, proszę pani — załkał na zakończenie — straciłem w morzu! Zachłysnąłem się wodą i wyplułem szczękę w Bałtyk!...

— Z tego nauka, że zęby trzeba zostawiać na brzegu! — powiedziałam sentencjonalnie. Spojrzał na mnie ponuro i powlókł się do domu.

Dzisiaj dowiedziałam się, że niefortunny podróżnik był rano w kościele i przyrzekł tam solennie, że do końca życia nie opuści Bydgoszczy.

Felieton powyższy dedykuję wszystkim malkontentom. Niech dziękują Bogu, że mogą spokojnie siedzieć w Bydgoszczy, a nie muszą wałęsać się po innych, rzekomo sympatyczniejszych miastach. Wszędzie bowiem dobrze, gdzie nas nie ma — mówi stare przysłowie.

MAR.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

SERIA XII

ZADANIE 58 (C)

Arytmograf (2 pkt)

1	2	3	4	5	6	7
1	8	9	10	11	12	13
1	8	[illegible]	14	7	12	16
19	7	2	6	17	9	15
8	18	17	9	8	9	8
19	15	8	19	17	13	20

Po odgadnięciu klucza pomocniczego zamienić w figurze cyfry na odpowiednie litery i w ciągłości poziomej odczytać rozwązanie.

Klucz pomocniczy:

3—20—2—6—12—6—7 = dziki, wielki [bór,

17—8—5—16—18 = ptak domowy

2—13—1—4—14 = in. „straszydło"

9—15—10—11—7 = arbuz.

ul. W. S.

Rozwiązania nadsyłać do 10 sierpnia.

Reportaże z wędrówek po świecie

Jak „modlą się" derwisze w krainie kurzu, nędzy i śmierci ?

Jestem w Haleb, armeńskim miasteczku odległym 125 km od wschodnich wybrzeży Morza Śródziemnego. Jest to nawet spore miasto, posiadające ponad 150.000 mieszkańców, przeważnie Arabów i będące stolicą francuskiego obszaru mandatowego Aleppo o ogólnej powierzchni przeszło 60.000 km kwadratowych. Na podróżnym, jednak Haleb czyni wrażenie mizernej mieściny, pokrytej przez wiele miesięcy w roku 30 centymetrową warstwą wapiennego pyłu, osiadłego na płaskich domach i kopulastych meczetach. Tumany tego kurzu wloką się ulicami Haleb po każdym pochodzie wielbłądów i dziko pędzących rumaków arabskich.

Wszędzie typowo wschodni nieporządek i brud. Domy są niskie, jedynie w środku rynku wznosi się wysoka wieża zegarowa, wyglądająca trochę z europejska. Niektóre ulice pokryte są szklanymi dachami. Tu mieszczą się właśnie bazary i tzw. „seraje", tj. domy zajezdne dla karawan i podróżnych. Trzeba przy tym wiedzieć, że przez cały dzień panuje tu olbrzymi ruch, nie ma bowiem kupca włóczącego się po Małej Azji, któryby nie musiał wpaść do Haleb, aby tu spotkać się z kolegami, przy filiżance czarnej, a czasem aż lepkiej od gęstości kawy...

W ulicy bazarów oprócz pyłu drażni powonienie straszliwy zapach czosnku, którym tu każdy handluje; kupiec od owoców i masła czy od butów, skór i dywanów. To też wszyscy i wszystko tu pachnie czosnkiem.

W kawiarni do której wchodzę na matach pokrywających podłogę siedzi już liczne towarzystwo różnojęzycznych gości. Jedni grają w szachy lub tzw. „halmę" — inni z apetytem opróżniają salaterki wypełnione wschodnimi słodyczami, lub wychylają filigranowe filiżaneczki mokki. Wszystkie ściany obwieszone są ciężkimi dywanami perskimi — a sam właściciel siedzi na olbrzymiej skrzyni nakrytej matą, w białym chałacie i turbanie, królującym pomiędzy dwoma olbrzymimi samowarami.

Opuściwszy kawiarnię znalazłem się u stóp kamienistego wzgórza z cytadelą, starą, jak i to całe miasto. Imponujący ten olbrzym kamienny otoczony jest starożytną fosą, przez którą do środka prowadzi kamienny most, zakończony wieżą, zamienioną na zbrojownię i pewnego rodzaju muzeum starożytnych trofei wojennych w postaci... ludzkich czaszek.

Na wprost cytadeli widać grupę cyprysów — a wśród nich kilka kopulastych domów. To klasztor „derwiszów", czyli, jak ich nazywają podróżni z Europy „wyjących mnichów" muzułmańskich. Prowadzi do nich wyboista droga, pełna wyrw i „kocich łbów". Po przybyciu na miejsce, wchodzę po kamiennych schodach do niewielkiej sali, zapełnionej już „wiernymi" i cudzoziemcami, których ściągnęła tu ciekawość. Na ścianach dywany. Z prawej strony sterczy kilkanaście trumien, poobwieszanych czarnymi i kolorowymi sznurami, przypominającymi europejskie różańce chrześcijańskie. Oczy wszystkich zwracają się na tzw. „mihrab", czyli ołtarz muzułmański, na stopnie którego wchodzi siwy już derwisz w wysokim fezie starszego bonzy (kapłana muzułmańskiego). Strój jego stanowi coś, co przypomina czarny habit. Za nim kroczy jeszcze kilku innych brodatych mnichów.

Na znak bonzy wszyscy derwisze stają w jednym rzędzie, podają sobie dłonie i przy akompaniamencie trąb, bębnów i piszczałek rozpoczynają swoją codzienną, zwykłą modlitwę, wyrażającą się śpiewem i tańcem. Słyszę zupełnie wyraźnie skandowane, rytualne słowa:

— La ilaha illa ilahu...

Tak zaczyna się i powtarza w kółko muzułmańskie wyznanie wiary w Allacha, aby w pewnym momencie przejść w dziwny stan duchowy, któryby możnaby określić półobłąkaniem z jednej strony, lub niezrozumiałą dla nas ekstazą z drugiej. Odnosi się bowiem wrażenie, że postacie mnichów muzułmańskich stają się nieprzytomne, jakby wszyscy tracili powoli świat z oczu. Zaczynają się kołysać, zrazu wolno, później coraz prędzej, wymawiając jakieś słowa zlewające się w jeden przeraźliwy, niezrozumiały dźwięk.

Głuche, chrapliwe i przerywane wycia, wśród których czasem tylko słychać słowo „Allach" — sprawiają niesamowite po prostu wrażenie, tym bardziej, że niektórzy derwisze mdleją i padają, inni rzucają się z pianą na ustach. Są nawet tacy, co paznokciami, lub wydobytymi spod swych sukni nożami rozrywają sobie ciało...

Straszny ten widok potęguje się jeszcze bardziej w piekielnym wrzasku trąb i piszczałek. Wokół słychać jedynie rzężące jakby westchnienia derwiszów.

— Co to wszystko ma znaczyć — pytam miejscowego Francuza.

— Tak modlą się derwisze... — pada odpowiedź.

Wobec tego opuszczamy w pośpiechu to miejsce, wzbudzające we mnie wstręt niesamowitością obrzędów, niezrozumiałej dla mnie religii.

Andrejew S.

Byk i pszczoły w charakterze weselnych gości

W jednej z wsi pod miastem Caserta, niedaleko Neapolu, odbywała się uczta weselna, w której wzięli udział wszyscy krewni młodej pary. Nie mogło tam zabraknąć 5-letniego Amadeo. Malcowi zbyt rychło znudziła się długotrwała uczta. Wymknął się cichaczem na pole, na którym pasło się bydło, a między nim groźny byk. Byk natychmiast spostrzegł zbliżającego się do stada chłopca, gdyż ten miał jaskrawoczerwone ubranko i zaczął zaraz biec ku niemu. Malec zawrócił natychmiast, uciekając z niezwykłą jak na swoje lata szybkością i wpadł zziajany i przestraszony do izby, w której ucztowali weselnicy.

Byk biegł zaraz za nim i po drodze uderzył rogami w ul z pszczołami, przebijając go. Pszczoły rzuciły się na niego i leciały za nim kąsając go i wywołując jeszcze większą furię. Byk wpadł do izby przewrócił stół biesiadny i uderzył rogami w półmisek z makaronem z sosem pomidorowym. Wśród biesiadników powstała wielka panika. Kilka kobiet zemdlało, ocuciły je jednak szybko pszczoły swymi żądełkami.

W wielkim popłochu uciekli wszyscy goście do ogrodu a następnie wskoczyli do przepływającego tam dość płytkiego kanału celem uchronienia się przed atakującymi ich pszczołami. W izbie pozostał tylko byk, który dalej demolował wnętrze domu weselnego, rycząc przy tym pod wpływem bólu spowodowanego ukąszeniami pszczół. Wkrótce wybiegł z izby i wskoczył do kanału pomiędzy znajdujących się tam weselników. Dopiero ta kąpiel go uspokoiła.

B. K.

LUDZIE FILMU

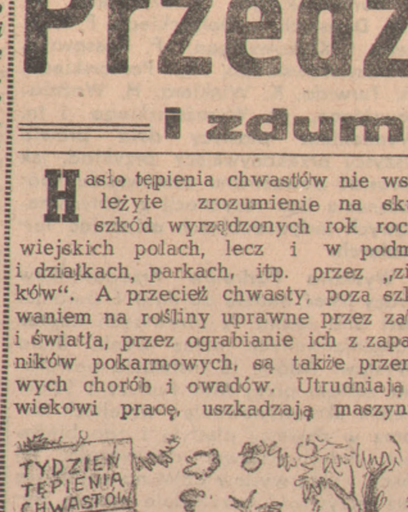
Tamara Makarowa



Tamara Makarowa jest żoną twórcy wyświetlanej obecnie na naszych ekranach „Młodej Gwardii" — Sergiusza Gierasimowa i w filmie tym widzimy ją w roli matki bohaterskiego Olega Koszewoja. Makarowa po studiach w wydziale filmowym leningradzkiego Instytutu Sztuki Teatralnej, otrzymuje rolę niemieckiej dziennikarki w filmie Pudowkina „Dezerter". Od tego czasu nakręciła wielką liczbę filmów i należy do najpopularniejszych aktorek w Związku Radzieckim. Na polskich ekranach widzieliśmy ją według kolejności w następujących obrazach: „Maskarada" według Lermontowa, „Czarodziejski kwiat", „Siedmiu śmiałych", „Przysięga", „Uczennica I a" i „Opowieść o prawdziwym człowieku". Za rolę w filmie „Przysięga" została odznaczona nagrodą im. Stalina. Do filmów dotąd niewyświetlanych należą: „Nauczyciel" (rola wieśniaczki), „Komsomolsk" (żona inżyniera), „Wielka ziemia" (żona oficera) i „Niezwyciężeni". W chwili obecnej kończy zdjęcia do filmu poświęconego obecnej pięciolatce, w którym powierzono jej rolę przewodniczącej kołchozu. W czasie wojny Makarowa przebywała w oblężonym Leningradzie, gdzie pracowała jako pielęgniarka w szpitalu.

„ZELONA DŻUMA" ogrodów i pól Przedziwne podróże i zdumiewająca płodność

Hasło tępienia chwastów nie wszędzie znajduje należyte zrozumienie na skutek niedoceniania szkód wyrządzonych rok rocznie nie tylko na wiejskich polach, lecz i w podmiejskich ogrodach i działkach, parkach, itp. przez „zielonych drapieżników". A przecież chwasty, poza szkodliwym oddziaływaniem na rośliny uprawne przez zabieranie im miejsca i światła, przez ograbianie ich z zapasów wody i składników pokarmowych, są także przenosicielami szkodliwych chorób i owadów. Utrudniają one również człowiekowi pracę, uszkadzają maszyny, zanieczyszczają ziarno, utrudniając jego przerób przez zalepianie walców młyńskich. Ponadto nasiona niektórych chwastów zawierają tak silne trucizny, że mogą nie tylko wywołać poważne zaburzenia w organiźmie ludzkim, lecz także mogą się stać bezpośrednią przyczyną śmierci.



Wszystkie chwasty są niesłychanie żarłoczne i nigdy nienasycone, czego dowodem niewinny pozornie sporek polny, pokryty wisiorkami białych kwiatków i wianuszkami igiełkowatych liści. Każdy gram nadziemnej części tego niepozornego żarłoka zużywa trzy razy więcej wody niż owies — a osiem razy więcej, niż ziemniak!

Przy swym bajecznym apetycie chwasty są także przyjaciółmi zarazków, którym chętnie udzielają gościny. Ognicha, tasznik pospolity i łopucha dają schronienie kile kapuścianej, białej pleśni i mączniakowi — a pewne gatunki dzikiej psianki są żywicielami groźnego raka ziemniaczanego. Zwykła pokrzywa rosnąca pod płotami i parkanami ogrodów wypuszcza formy wiosennych grzybków rdzawnikowych, które porażają następnie agrest i porzeczki. Gąsienice pewnych szkodników strączkowych żywią się początkowo ostem, szczawiem i powojem — a następnie przechodzą na groch, bób, koniczynę.

Wiele nasion chwastów zasiewa wiatr, wody potoków i roztopów wiosennych — inne posiadają przemyślne „przyrządy do podróżowania" w postaci puszków, włosków, chwytników, haczyków - kotwic i sprężyn - spadochronów, którymi przyczepiają się do człowieka i zwierząt, aby tym sposobem przebyć bardzo długie nieraz odległości. Niektóre, jak to się mówi „zasiewają się same". Nasiona ostu głuchego uzbrajają się w długie, skręcone ości, przy pomocy których „pełzają" po ziemi, a nawet „zakopują się" w nią.

W ciągu tysiącleci liczne gatunki chwastów do tego stopnia przystosowały się do walki o byt, że często nasiona ich trudno odróżnić od nasion roślin uprawnych. Owies głuchy jest tak podobny do owsa uprawnego, a nasiona stokłosy żytniej do ziarn żyta, że na pierwszy rzut oka trudno je odróżnić. Tatarka i rdest powojowy są zupełnie niedostrzegalne w zasiewie gryki — a nasiona bielunia kędzierzawego tak zbliżone do nasion maku, że z mieszaniny trudno je wydzielić.

Płodność chwastów jest wprost zdumiewająca, co jest jedną z przyczyn utrudniających walkę z nimi. Jeżeli wyborowe zboże daje w najlepszym razie do 2000 nasion, to szarłat szorstki daje ich 500.000, a stulisz właściwy może wyrzucić przy silnym zachwaszczeniu na 1 ha nawet 3 miliony nasion! Mnóstwo chwastów rozprzestrzenia się bardzo silnie nie tylko przez nasiona, lecz także przez kłącza. Z silnie zachwaszczonej perzem łąki można zebrać prawie tonę kłączy o długości 4.600 km z 230 milionami pączków, z których każdy może dać życie nowemu perzowi.



Najwięcej też rozprzestrzenia chwasty sam człowiek, skarmiając pośladami, zawierającymi olbrzymie ilości nasion chwastów, ptactwo — i obsiewając pola niezbyt dobrze oczyszczonym materiałem siewnym. W każdych 100 kg zboża lub innego zasiewu, posiadającego tylko 1 procent zanieczyszczenia może znajdować się milion nasion ostu polnego, albo 8 milionów mietlicy rolowej, względnie 10 milionów nasion maku polnego, lub w końcu 3 miliony nasion szczawika polnego.

Walka więc z chwastami stanie się tylko wtenczas skuteczną, jeżeli będzie podjęta wszechronnie i masowo.

(A. S.)

Kalendarzyk

Niedziela, 24 lipca 1949 r.
Katolicki: Kingi, Krystyny, Franciszka, Seweryna
Słowiański: Lubomiry

Słońca		Księżyca	
wsch	zach	wsch	zach.
4.52	0.27	20.39	15.58

BYDGOSZCZ

Oddział miejscowy dla prenumeraty i ogłoszeń: Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami), tel. 24-29.

Zaciąg ochotniczy do Szkół Podoficerskich

Rejonowa Komenda Uzupełnień Bydgoszcz-Miasto podaje do wiadomości o zaciągu ochotniczym kandydatów do Szkół Podoficerskich. Wybór rodzajów broni i służb pozostawia się kandydatowi.

WARUNKI WYMAGANE OD KANDYDATÓW:

a)Obywatelstwo polskie, b) nieskazitelna przeszłość, c) wykształcenie conajmniej 5 klas szkoły powsz., d) stan wolny, e) wiek — roczniki 1929, 1930 i 1931.

Poza tym wszelkich dalszych szczegółowych wyjaśnień odnośnie Podoficerskich Szkół, czasu trwania nauki w tych szkołach i potrzebnych dokumentów personalnych udzieli kandydatom Rejonowa Komenda Uzupełnień. Kandydaci składają podania bezpośrednio do RKU Bydgoszcz-Miasto ul. Leśna 17.

Zgłoszenia przyjmowane są najpóźniej do dnia 8. 8. 1949 r.

Na uporządkowanie mogiły B. O. N.

P. Łucjan Walczyk, ul. Jana Kazimierza 1 złożył w naszej redakcji 500 zł — wzywając pp.: H. Preuschoffa, Al. 1 Maja 41, B. Krzyżaniaka Długa 61, K. Wrycz-Rekowskiego, Pomorska 52 do kontynuowania łańcuszka na uporządkowanie wspólnej mogiły żołnierzy Bydgoskiego Batalionu Obrony Narodowej.

Garbarze bydgoscy zwycięzcami I etapu współzawodnictwa pracy

W Pomorskich Zakładach Garbarskich akademia urządzona dla uczczenia V rocznicy PKWN zbiegła się z uroczystością wręczenia proporca zwycięskiej załodze garbarni w Bydgoszczy, która w I etapie współzawodnictwa pracy zajęła pierwsze miejsce w Polsce.

Po powołaniu prezydium i odegraniu hymnu państwowego, okolicznościowe przemówienie wygłosił p. Siwek. Z kolei nacz. dyrektor p. Galicki zobrazował rozwój przemysłu garbarskiego na naszym terenie, począwszy od 1945 r. po dzień dzisiejszy.

Uroczysty moment przekazania proporca poprzedziło przemówienie delegata Centraln. Zw. p. Dąbrowskiego. Wręczając proporzec, mówca złożył zwycięskiej załodze życzenia dalszych sukcesów oraz zdobycia proporca na własność. Gratulacje zwycięskiej załodze składali: delegatka Zw. Zaw. Przem. Skórzanego, oraz delegat Miejskiego Komitetu PZPR, po czym przewodniczący rady zakładowej wręczył przodownikom pracy premie pieniężne.

Część artystyczną akademii wypełniła gra zespołu muzycznego PKP.

(M. S.)

Pierwsi w walce, pierwsi w odbudowie

Wraz z odzyskaniem niepodległości i powrotem walczących żołnierzy z szeregów Wojska Polskiego do prac zawodowych, powstał Związek uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację, obecnie noszący nazwę: Związek Bojowników z Faszyzmem i Najazdem Hitlerowskim o Niepodległość i Demokrację.

Do związku tego weszli wszyscy partyzanci z okresu okupacji oraz uczestnicy walk odrodzonego Wojska Polskiego I i II armii. Związek od pierwszych chwil swego istnienia wykazuje wielką aktywność w dalszej walce o socjalizm i sprawiedliwość społeczną w Polsce, o zwycięstwo idei socjalistycznej na całym świecie. Związek bierze udział w pomocy dla walczącej młodzieży demokratycznej Hiszpanii, dokonuje wpłat na pomoc robotnikom francuskim walczącym o poprawę bytu, ponadto zacieśnia więzy łączące społeczeństwo z Wojskiem Polskim przez ofiarowanie biblioteki oddziałowi WP stacjonującemu w Bydgoszczy, buduje wspólnie ze Zw. b. Więźn. Polit. wzorową świetlicę z czytelnią, organizuje szereg akademii ku czci poległych bohaterów Polski Ludowej itp. W ramach Czynu Lipcowego członkowie Związku uporządkowali groby poległych żołnierzy radzieckich, polskich i partyzantów.

W trosce o polską młodzież w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości, Związek organizuje kolonie letnie na terenie woj. pomorskiego dla dzieci z białostockiego, krakowskiego, kieleckiego, lubelskiego, poznańskiego, szczecińskiego i warszawskiego, wypłaca szereg stypendiów uczącej się młodzieży, oraz udziela zapomóg sierotom i wdowom po poległych uczestnikach walk zbrojnych.

Jednocześnie Związek wykazać się może szeregiem osiągnięć wewnętrzno-organizacyjnych. W obecnej chwili w województwie naszym Związek liczy 1300 członków zorganizowanych w 13 oddziałach i 5 kołach. Związek Bojowników z Faszyzmem i Najazdem Hitlerowskim o Niepodległość i Demokrację na terenie Pomorza posiada 136 podopiecznych (sieroty i niezdolni do pracy). Od początku działalności Zw. wydano dla nich 1.025.491 zł tytułem zapomóg, a ponadto rozdano sierotom i wdowom po poległych uczestnikach walk różną odzież i obuwie. Członkowie Związku biorą czynny udział w życiu politycznym i gospodarczym kraju (36 członków wchodzi do Rad Narodowych — Wojewódzkiej, Miejskich Powiatowych i Gminnych, zaś szereg członków wyróżniło się w swych zakładach pracy jako przodownicy, racjonalizatorzy i nowatorzy, pracując w myśl hasła: Pierwsi w walce, pierwsi w odbudowie.

Budujemy szkoły

Na budowę szkół złożyli datki:

Fa. Główczewski, Wełn. Rynek 4, wpł. 500 zł i wzywa A. Biskupa, Wełn. Rynek 6; Fa. Heidner, St. Rynek 20 wpł. 1000 zł i wzywa M. Kozłowskiego, Długa 70; Fa. Konkolewska, Cieszkowskiego 12 wpł. 500 zł i wzywa H. Lubiewską, Kr. Jadwigi 19; Fa. Wollandt, Długa 30 wpł. 500 zł i wzywa A. Klatta, Magdzińskiego 12; Fa. Szarkowska, J. Kazimierza 1 wpł. 500 zł i wzywa Wytw. Kapeluszy, Wojnarowski i Ska, Długa; Fa. „Bacutil", wpł. 560 zł i wzywa Centralę Mięsną, G. Stalina 41; Fa. Wełnohurt" wpł. 1000 zł i wzywa Fa. Runo, St. Rynek 14.

Brda zdobyła puchar „Gazety Pomorskiej"

Wyścig pływacki „Wpław przez Bydgoszcz", o którym pokrótce donosiliśmy, zgromadził na starcie przeszło 400 zawodników z Pomorza, Wrocławia, Poznania i innych miast polskich. Techniczną stroną wyścigu zajął się Pom. Okr. Zw. Pływacki. Wzdłuż trasy, mimo fatalnej pogody, ustawiło się tysiące ludzi, oklaskujących i dopingujących zawodniczki i zawodników. Po wyścigu przemówił z-ca naczelnego redaktora „Gazety Pomorskiej" p. Dobrowolski, po czym zawodnicy udali się do sali ORZZ, gdzie odbyło się wręczenie nagród. Puchar „Gazety Pomorskiej" zdobyła Brda (Bydg.).

Wyniki techniczne przedstawiają się następująco:

Dziewczęta do lat 14: 1. Mrozówna (Brda), 2, Wróblewska (Brda).

Chłopcy do lat 14: 1. Kriese (Brda) — 3,41,0, 2. Kucharski (Gwardia — 4.06,2, 3. Halecki (Gwardia) — 4,17,0.

Juniorzy do lat 18: 1. Gołębiewski (Pomorzanin) — 13,59,2, 2. Mróz (Brda) — 14,06,0, 3. Gościński (Brda) — 14,08,2.

Juniorki do lat 18: 1. Bielecka (Brda) — 18,12,0, 2. Szczukowska (Gwardia Bydg.) — 19,22,2, 3. Rybicka (Gwardia Bydg.) — 19,23,8.

Seniorki ponad 18 lat: 1. Postawianka (Brda) — 16,28,9, 2. Maternowska U. (Brda) — 16,30,3, 3. Maternowska H. (Brda) — 16,31,0.

Seniorzy powyżej lat 18: 1. Piotrowski (Brda) — 17,19,8, 2. Urbański (Brda) — 17,24,1, 3. Kaliszak (Pomorzanin) — 17,24,9.

Co? gdzie? kiedy?

TEATR MIEJSKI. Dziś, 24 bm. o godz. 21 „Wesele Fonsia". Zniżki ważne.

KINA. — POMORZANIN: Ulica graniczna. POLONIA: Serenada w dolinie słońca. WOLNOŚĆ: Za wami pójdą inni. ORZEŁ: Tragiczny pościg. GRYF: Złoty kluczyk. BAŁTYK: Polska. BAGATELA: Tragiczny pościg.

Początek seansów: Pomorzanin godz. 16, 18,30, 21; Polonia: 16, 18, 20,30; Wolność: 15,30, 18, 21; Orzeł: 16, 18, 20,30; Gryf: 16,30, 18,30, 21; Bałtyk: 16, 18, 20. Bagatela: 21,45.

DYŻURY APTEK. Do dn. 30 bm. dyżurują: Apt. „Centralna" — Al. 1 Maja 27, tel. 23-14 i Apt. „Pod Złotym Orłem" — Rynek 1, telefon 19-31.

POGOTOWIE LEKARZY DENTYSTÓW: 24 bm. od godz 10 — 12 pełni dyżur lek.-stom. dr Z. Herzer — Al. 1 Maja nr 28.

NAJWAŻNIEJSZE TELEFONY: Komenda MO 25-16, 26-17, 26-18, Pogotowie Ratunkowe PCK 10-00, Straż Pożarna nr 29-70. Postój taksówek 36-55. Informacja i reklamacja centrali międzymiastowej 02. Biuro numerów i informacja centrali miejskiej 03. Biuro napraw 04. Przyjmowanie telegramów 05. Zegarynka 08.

POLSKIE RADIO

Rozgłośnia Pomorska Bydgoszcz-Toruń

Poniedziałek, 25 lipca 1949 r.

5.10 Transmisja progr. og.-polskiego. 8.05 Audycja dla kobiet „Kobiecy wójt", Anny Jachniny. 8.15 Progr. og.-polski. 8.55 Progr. lokalny. 9.00 Wiadomości miejscowe. 11.57 Progr. og.-polski. 14.50 Pogadanka pt. „Poradnictwo zawodowe na wsi" Witolda Musiała. 15.00 Przegl. prasy pom. 15.05 Osiedle rybackie — reportaż Kazimierza Błahija. 15.15 Rezerwa. 15.25 Progr. og.-polski. 16.20 Felieton Stanisława Telegi „Służbie morza". 16.30 Aud. muzyczna. 16.50 Humoreska Janusza Markiewicza pt. „Musimy krzyczeć". 17.00 Progr. og.-polski. 20.20 Koncert popularny — orkiestra PR pod dyr. Jana Wawrzyniaka, Józef Rosławski — fortepian. 21.00 Progr. og.-polski. 22.45. Grz. Kardaś we własnym repertuarze. 23.00 Transmisja progr. og.-polskiego.

Polonia - Brda o wejście do Ligi

Miłośnikom piłki nożnej przypominamy, że dziś o godz. 18,45 odbędzie się na Stadionie Miejskim w Bydgoszczy, rewelacyjny mecz piłkarski o wejście do II klasy Państwowej pomiędzy mistrzem Poznania „Polonia" Leszno a drużyną kolejarzy bydgoskich „Brda".

Spotkanie to budzi zrozumiałe zainteresowanie, gdyż obie drużyny mają równe szanse na zajęcie pierwszego miejsca w tabeli, a tym samym prawo do walk finałowych. Nadmieniamy, że kolejarze bydgoscy doznali w Lesznie niespodziewanej porażki 3:2 i postarają się na własnym boisku zrewanżować się w oczach własnej publiczności.

Przedmecz juniorów powyższych drużyn o godz. 17,15.

Reflektorem po Bydgoszczy

Stolica Pomorza



Oczywiście wszyscy wiemy, o jakie to miasto chodzi. O miasto wojewódzkie, siedzibę władz, partii politycznych, organizacji społecznych i 150.000 kulturalnych mieszkańców. O ośrodek gospodarczy i kulturalny, o ważny węzeł komunikacyjny i centrum przemysłowo-handlowe, słowem o stolicę Pomorza — Bydgoszcz.

Rzecz jasna, że w okresie takich świąt, jak miniony 22 lipca, miasto musiało się odpowiednio pokazać. Zjechali się przecież tutaj na uroczystości bądź co bądź ludzie z całego Pomorza. Były uroczyste akademie i posiedzenia, przedstawienia i imprezy, otwarcia i zamknięcia, ale wszystko to tylko do zmierzchu.

Z pierwszą gwiazdką Bydgoszcz zapomniała o całym święcie, a nawet o tym, że jest miastem wojewódzkim i wróciła do swoich sielskich przyzwyczajeń. Wszystko zgasło, znikło i liczni przyjezdni, który po teatrze przetrząsnęli całe miasto w poszukiwaniu lokalu, gdzie przy dźwiękach muzyki mogli by zjeść gorącą kolację — z pustym żołądkiem i przepełnionym goryczą sercem spędzili pozostałe godziny przed odjazdem pociągu z gazetką w ręce pod uliczną latarnią. Czy gościnność bydgoska sięga tylko do godz. 23? Czyż Bydgoszczy nie stać ani na jeden lokal nocny, gdzie ludzie pracy mogli by raz w miesiącu potańczyć wypić szklankę herbaty i posłuchać dobrej muzyki? (z)

Niech Brda wystąpi z brzegów!

Wyścigowi pływackiemu „Wpław przez Bydgoszcz" przyglądało się tysiące publiczności. W pewnym momencie informujący o dotychczasowych wynikach wyścigu skorzystał z krótkiej przerwy i zbliżywszy się do mikrofonu, powiedział: Proszę Państwa! Wśród publiczności znajduje się tysiące dziewcząt i mężczyzn, którzyby z powodzeniem mogli wziąć udział w tej masowej imprezie. Na przyszły rok musi startować tylu zawodników, żeby Brda wystąpiła z brzegów".

Wprawdzie powodzi boimy się jak ognia, ale jeżeli umasowienie sportu na przyszłość ma przybrać na Pomorzu takie rozmiary, niech już sobie Brda wystąpi z brzegów. (re).

Pięta Achillesa



Powszechnie to już rzecz znana, że achillesową piętą Bydgoszczy są jej tramwaje. To ciągłe ranienie najbardziej bezbronnej części ciała naszego Zarządu Miejskiego weszło już w zwyczaj i obawiamy się, że na tradycyjnej pięcie są już poważne odciski. Cóż, kiedy jeżdżący tramwajami, szczególnie linią „A", mają je nie tylko na piętach, ale i na całym ciele. A to wszystko dzięki temu, że od pewnego czasu między dworcem a Okolem kursują wozy bez przyczepek. Wozy, które Bogiem a prawdą bardziej przypominają przepełnioną arkę Noego, niż co siedem minut kursujący tramwaj! (z)

Chóry bydgoskie uświetniły swym śpiewem uroczystości państwowe w dniu Święta Wyzwolenia

Odbywające się w ramach Święta Odrodzenia uroczystości uświetniały swym śpiewem chóry bydgoskie.

Chór Państw. Fabryki Obuwia nr 1 „Leo" pod batutą dyryg. prof. Kabacińskiego odbył koncert w lesie gdańskim, na VI śluzie, następnie wyjechał do Wierzchucinka, gdzie występował na akademii Gimn. Przemysłu Skórzanego.

Chór „Harmonia" z prezesem Drzewieckim i dyryg. prof. Małeckim na czele wyjechał do Jachcic, gdzie odbywała się zabawa ludowa Miejskich Zakładów Komunikacyjnych. Przybyły na miejsce chór powitał gospodarz zabawy, kierownik tramwajów p. Piotr Panko. Dyrygent Małecki objaśniał każdą pieśń, jej znaczenie i i kompozytora. Zabawa ludowa urozmaicona była różnymi występami, grą w loterię fantową, koło szczęścia, bieganie w workach itd. Dla dzieci komitet przygotował zabawki i cukierki.

Z Jachcic chór „Harmonia" wyruszył do Smukały dolnej do Gimn. Energetycznego, gdzie znajduje się obecnie obóz społeczny „SP" Centralnego Urz. Szkolnictwa Energetycznego. Obóz zorganizowany został przez Centr. Zarz. Energetyczny, jako obóz wypoczynkowy, w nagrodę dla najlepszych uczni szkolnych, którzy wyróżnili się w nauce w zawodzie energetycznym. Uczniowie pochodzą z całej Polski. Komendantem obozu jest p. Widawski ze Sosnowca. **Przyjazd chóru „Harmonia" był niespodzianką** dla obozującej młodzieży i okolicznej ludności. Chór pod batutą dyryg. prof. Małeckiego odśpiewał kilka polskich pieśni ludowych. Komendant obozu p. Widawski w serdecznych słowach dziękował chórowi z prezesem Drzewieckim i dyryg. prof. Małeckim na czele za uświetnienie Święta Odrodzenia.

(KC).

Ostrożnie z fioletowym kolorem!

Że kolor fioletowy nie przynosi szczęścia, wiedziano już w średniowieczu, ale p. Fr. Karnowski dowiedział się o tym dopiero na ławie oskarżonych, gdzie tak ważną rolę odegrał sygnet z fioletowym szkiełkiem.

Sygnet ten był własnością uroczej panny H. K., która otrzymała wspomniany pierścień od swego poprzedniego narzeczonego. Ponieważ p. Karnowski znał się z piękną panną już od 5 lat, ta nie omieszkała po oświadczynach pochwalić się pięknym sygnetem

P. Karnowski nie zważając na złowróżbny kolor włożył sygnet na swój paluszek i udał się do domu obiecując zresztą odnieść pierścień następnego ranka. Ale skończyło się na obietnicy, bo gdy panna H. K. zapytała go o swoją własność, p. Karnowski wzruszył ramionami i oświadczył, że nie dotrzymał słowa, ponieważ pierścionek.. nie ma żadnej wartości.

W Sądzie Grodzkim oskarżony zmienił zeznanie i twierdził, że pierścień narzeczonej zgubił w drodze do domu. Prawdopodobnie fioletowy kamień spowodował, że Sąd nie dał wiary zeznaniom oskarżonego i skazał go na 4 miesiące aresztu.

Notowanie cen Giełdy Zboż.-Towarowej

Notowanie cen Giełdy Zbożowo-Towarowej w Bydgoszczy w dniu 19 bm. przedstawia się następująco:

ZIEMNIAKI WCZESNE:	
a) dla producenta	1200—
b) dla transakcji hurt.	1400— 1840
WARZYWA I OWOCE:	
Kapusta	1800— 2400
Pomidory	18000—23000
Fasola w strączk.	4500— 6000

Podaż warzyw i owoców dostateczna, tendencja ogólna — spokojna.

4,5 miliarda zł kosztowała budowa Trasy W-Z

JAK donosiliśmy w numerze wczorajszym Prezydent RP dokonał w dniu Święta Odrodzenia otwarcia Trasy W—Z w Warszawie.

Koszt budowy Trasy wyniósł w całości około 4,5 miliarda zł, w tym 3,3 miliarda zł stanowią wydatki na budowę właściwej Trasy, reszta zaś — to koszty budownictwa mieszkaniowego oraz urządzeń części miasta, bezpośrednio sąsiadujących z Trasą. Koszt samego mostu wyniósł 852 mil. zł, zaś budowy tunelu 477 mil. zł.

Trasa W—Z przynosi Warszawie wiele nowych obiektów, budynków i inwestycji dodatkowych. Stolica otrzymała przede wszystkim nowy most dla komunikacji miejskiej — most Śląsko-Dąbrowski, tunel pod Krakowskim Przedm., Senatorską i Miodową, umożliwiający bezkolizyjny przepływ nawet najbardziej ożywionego ruchu kołowego, wiadukty nad wybrzeżem Wisły i Rynkiem Mariensztackim, schody ruchome, wykonane przez moskiewską fabrykę „Metrostroj", które ułatwią ruch pieszy. Wraz z Trasą W—Z jako arterią komunikacyjną zbudowane zostały zejścia piesze i drogi dojazdowe, przebudowano i uporządkowano plac przy pomniku Braterstwa Broni na Pradze, plac Weteranów i plac Kercelego. Warszawa otrzymała Rynek Mariensztacki ,który jest pierwszym placem Stolicy o właściwej zabudowie i rozplanowaniu, trzy parki; przebudowaną część parku Praskiego z nowym bulwarem nad Wisłą w kierunku Ogrodu Zoologicznego, park przy osiedlu Mariensztackim i park na Skarpie u podnóża kościoła św. Anny, nie licząc przebudowanej i na nowo zadrzewionej ul. Zygmuntowskiej oraz całego Wybrzeża Kościuszkowskiego i Gdańskiego, uporządkowanego i uregulowanego.

Wykonane dotychczas roboty są pierwszym etapem budowy.

SPORT

Sportowcy polscy w dniu Święta Odrodzenia

Sztafety ZMP złożyły swoje meldunki

WARSZAWA. Dzień 22 lipca — 5. rocznica Odrodzenia Polski jest świętem mas pracujących całego kraju. Dzień ten sport polski uczcił szeregiem imprez propagandowych, manifestując znaczenie i wkład kultury fizycznej w dzieło odbudowy Polski Ludowej. Na terenie całego kraju, na wszystkich stadionach i boiskach odbyły się pokazy i zawody sportowe, będące sprawdzianem osiągnięć sportu ludowego, jego masowości i rozwoju.

Imprezy sportowe w Warszawie zainaugurowały sztafety, które przybyły na otwarcie trasy W—Z ze wszystkich krańców kraju, niosąc meldunki, obrazujące wkład pracy młodzieży w odbudowę państwa.

W imieniu wszystkich uczestników sztafety złożył meldunek prezydentowi Bierutowi ostatni zawodnik sztafety szczecińskiej — Duplicki, przodownik pracy z MZK. Zameldował on przybycie 10-ciu sztafet ZMP, zorganizowanych dla uczczenia 5 rocznicy Manifestu PKWN i I rocznicy istnienia ZMP, stwierdzając, że na wszystkich trasach głównych i pomocniczych startowało łącznie 215,363 zawodników w tym 164.331 członków ZMP Na 10-ciu trasach głównych, sztafety przebiegły 4.603 km.

Prezydent podziękował serdecznie uczestnikom sztafet, kończąc okrzykiem: „Niech żyje młodzież polska — nasza nadzieja i duma".

Po ukończeniu pochodu odbyła się na Wiśle wielka defilada łodzi, ewolucje ślizgowców i żaglówek. Wyścig „Wpław przez Wisłę" z udziałem 3 narodowych drużyn węgierskich przyniósł zwycięstwo gościom. Pierwszy z Polaków (Rybkowski) uplasował się na trzecim miejscu. Najciekawszą imprezą był Centralny Bieg Narodowy, w którym brało udział 420 zawodników. Mecz piłkarski o puchar Prezydenta RP między reprezentacjami milicji (Gwardia—Wisła) i wojska (Legia) zakończył się zwycięstwem Gwardii 4:1.

W Poznaniu rozegrano błyskawiczny czwórmecz piłkarski. Pierwsze miejsce zajęła Warta. Na boisku „Arena" odbyły się pokazy gimnastyczne i wyścigi kolarskie, na boisku hokejowym mecz hokeja na trawie, a na pływalni Miejskiej zawody propagandowe. Efektownym widowiskiem była ogólnowojewódzka impreza SP.

We Wrocławiu odbyła się defilada sportowców z uczestnikami bokserskich mistrzostw Polski juniorów, turniej piłkarski, walki bokserskie, wyścigi kolarskie itp.

Podobne imprezy — jak już o tym wspominaliśmy — odbyły się we wszystkich miastach Polski.

Równie imponujący i bogaty program imprez zorganizowano na Pomorzu.

W Bydgoszczy odbył się międzynarodowy mecz piłkarski między 1-ligową czeską drużyną Sokol Caslav a wicemistrzem Pomorza ZS Gwardią. Zwycięstwo odnieśli goście w stosunku 4:2. Do największych imprez w d. 22 bm. należał niewątpliwie wyścig pływacki „Wpław przez Bydgoszcz", zorganizowany przez Redakcje Gazety Pomorskiej. Na starcie stanęło przeszło 400 zawodników, dając tym dowód umasowienia sportu i pływactwa na Pomorzu.

W dniu 23 bm. na torze regatowym w Brdyujściu rozpoczęły się międzynarodowe regaty wioślarskie z udziałem reprezentantek Czechosłowacji i Węgier. Regaty zakończą się w dniu dzisiejszym.

Ćwierćfinały mistrzostw bokserskich juniorów

WROCŁAW. Ćwierćfinałowe walki juniorów o mistrzostwo Polski w boksie stały na b. dobrym poziomie i przyniosły wiele niespodzianek. Do największych z nich należy przegrana Olczyka (Łódź) z Bieganowskim (W-wa) oraz doskonała walka Ponanty (Śląsk) z rewelacyjnym Jędrzejczykiem (Łódź).

Po trzech dniach walk w punktacji drużynowej prowadzi Wrocław.

Zakończenie złotów

WARSZAWA. 22 bm. odbyły się na lotnisku Aeroklubu Warszawskiego Gocławek w ramach ogólnopolskiego złotu gwiaździstego juniorów dalsze konkurencje zawodów: trójkąt nawigacyjny ze zrzuceniem meldunków na dwu jego wierzchołkach, próba rozruchu silnika i lądowanie na punkt.

Po drugim dniu zawodów i podsumowaniu punktacji za wszystkie próby zwyciężył pil. Rejniak (AW), uzyskując 550 pkt. przed Stanisławskim (AW) — 525 pkt. i Rybakiem (ASL) — 468 pkt.

Klasyfikacja zespołowa: 1. Aeroklub Podkarpacki — 435 pkt., 2. Aeroklub Warszawski — 420 pkt., 3. Aeroklub Ostrowski — 415 pkt.

Otwarcie Polikliniki Chorób Zawodowych w Łodzi

ŁÓDŹ (PAP) W Święto Odrodzenia otwarto w Łodzi Poliklinikę Chorób Zawodowych, zorganizowaną przez Uniwersytet Łódzki. Uroczystość zgromadziła w auli Polikliniki przedstawicieli Min. Zdrowia, władz miejskich, uniwersyteckich, partii polit., związków zawodowych itp.

Prorektor Uniwersytetu Łódzkiego prof. dr Jakubowski zagajając uroczystość stwierdził, że uruchomienie pierwszej w Polsce Polikliniki Chorób Zawodowych, ośrodka badawczo-leczniczego, służącego potrzebom klasy robotniczej, jest cennym osiągnięciem Uniwersytetu Łódzkiego. Organizacja nowouruchomionej Polikliniki oparta jest na bogatych doświadczeniach radzieckich. W ZSRR bowiem po raz pierwszy w historii medycyny zastosowano zapobieganie, rozpoznawanie i leczenie chorób zawodowych. Dziś ZSRR rozporządza 40 wspaniale rozbudowanymi i urządzonymi instytucjami tego typu.

Łódzka Poliklinika Chorób Zawodowych mieści się w świeżo przerobionym gmachu, sąsiadującym ze szpitalem im. Barlickiego, mieszczącym kliniki Uniwersytetu Łódzkiego. Oba te gmachy połączono specjalnym pomostem.

Zadaniem Polikliniki będzie stosowanie zdobyczy medycyny zapobiegawczej w środowisku robotniczym, ze szczególnym uwzględnieniem zwalczania chorób zawodowych w przemyśle łódzkim. Głównym działem Polikliniki będzie poradnia chorób zawodowych. Poradnia ta prowadzić będzie okresowe badania robotników.

RADIO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI — PONIEDZIAŁEK 25 LIPCA

5.10 Sygnał czasu i pobudka młodzieżowa. 5.15 Streszczenie wiadomości porannych. 5.20 Koncert dla świata pracy. 6.00 Dziennik poranny. 6.15 Muzyka rozrywk[illegible] 6.30 Gimnastyka. 6.40 d. c. muzyki rozrywkowej. 6.55 Program dnia. 7.00 Wiadomości dziennika porannego. 7.20 Muz. rozrywkowa. 8.00 Streszczenie wiadomości porannych. 8.15 d. c. muzyki rozrywkowej [illegible] Sygnał czasu i hejnał 12.04 Wiadomości południowe. 12.20 Audycja dla wsi. 12.50 [illegible] nuta 13.20 Skrzynka PCK. 13.30 Muzyka obiadowa. 14.00 Audycja ZNP. 14.15 Pieśni kompozytorów rosyjskich. 15.05 Osiedle rybackie — reportaż K. Błahija. 15.15 R[illegible]wa. 15.25 Informacje og.-polskie. 15.30 [illegible] historie — pogadanka dla dzieci. 75.45 Muz. rozrywkowa. 16.05 Pogadanka z cyklu „Ochrona przyrody". 16.15 Audycja TPŻ. 16.20 Felieton St. Telegi „Służbie morza". 16.30 Audycja rozrywkowa. 17.00 Dziennik popołudniowy 17.15 Koncert rozrywkowy. 18.00 Kobiety mają głos. 18.15 Utwory skrzypcowe w wyk. Lidii Kmitowej. 18.40 Muz. taneczna. 19.00 II dziennik popołudniowy 19.15 Audycja dla wojska. 19.40 Pieśni Gerarda Gadejskiego w wyk. I. Gadejskiej — sopran. 20.00 Wszechnica radiowa. 20.20 Koncert popularny: orkiestra PR pod dyr. J. Wawrzyniaka, J. Rosławski — fortepian. 21.00 Dziennik wieczorny. 21.40 Daleko od Moskwy — powieść W. Ażajewa. 22.00 „Na dobranoc" gra sekstet P. R. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Muzyka czeska. 23.50 Program na dzień następny. 24.00 Zakończenie audycji, hymn.

FURDYGA I SYN



Tato, tato.., Tygrys w oknie.
Czuję, że już koniec z nami!
Chwytaj strzelbę, strzelaj celnie.
Bo nas pożre z kosteczkami.

W chwilę później zagrzmiał wystrzał,
A gdy zwierz się nie poruszył,
Pan Furdyga dla pewności
Jeszcze kolbą go ogłuszył.

Ha zwycięstwo — tygrys uciekł!
Krzyknął dumny pan Furdyga.
Wyjrzał z okna i oniemiał:
Jakiś człowiek ofisz dźwiga..

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W BYDGOSZCZY ul. Czerwonej Armii 20. — Telefon nr 33-41 i 33-42. ODDZIAŁ OGŁOSZEŃ PRENUMERATY w BYDGOSZCZY ul. Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami) Tel. 24-29. Za nie doręczenie pisma spowodowane siłą wyższą nie odpowiadamy — Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca — Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada

ODDZIAŁY „ILUSTR KURIERA POLSKIEGO" W WIELKICH MIASTACH POLSKI PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH. AGENTURY NA PROWINCJI DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKI ODRĘBNE WYDANIA „IKP" WYDAWCA: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW" BYDGOSZCZ, UL. CZERWONEJ ARMII 20 — TEL. 33-41 i 33-42.

OGŁOSZENIA: drobne po 50 zł za słowo. Poszukiwanie pracy 30 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Tłusty druk 100% drożej. Ogłoszenia milimetr.: w tekście od 100—380 zł, za tekstem od 40—150 zł nekrologi od 35—200 zł za 1 mm. W niedziele i święta 50% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy.

Czcionki i tłok Drukarnia Polska Spółdzielni Wydawniczej „ZRYW" w Bydgoszczy, ul. Czerwonej Armii 18 — telefon 18-99. E-00517